Dziś 10 stron | Dziś „Gazeta Handlowa"

Nr. 182. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Łódź, Wtorek, 5 lipca 1927 r. | Rok X

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Redakcja i Administracja, Łódź, Piotrkowska nr. 106. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61,119 | Cena 20 groszy | Telefony „Głosu Polskiego" — Redakcja dzienna 19-71 nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz: 7-99 administracja i ekspedycja 1-99

Cyrk K. Kludsky

Nieodwołalnie ostatnie 2 dni
Tylko jeszcze dziś i jutro.

Zwiedzanie menażerji od godz. 9 rano.

Ofiara tragicznego wypadku

ś. p. Kazimiera Niewiarowska, której pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 11 rano na cmentarzu powązkowskim.

Układ waloryzacyjny polsko-niemiecki

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego" (St. Gr.) telefonuje:

W końcu ubiegłego miesiąca zakończone zostały układy waloryzacyjne polsko - niemieckie.

Na podstawie podpisanego protokułu obywatele polscy, posiadający papiery wartościowe niemieckie, opiewające na marki, korzystać będą z niemieckich ustaw waloryzacyjnych na równi z obywatelami niemieckimi.

Choroba p. wicepremjera Bartla

Wskutek ogólnego osłabienia wicepremjer Bartel w dalszym ciągu nie opuszcza łóżka.

W połowie lipca wicepremjer Bartel wyjedzie na dłuższy urlop wypoczynkowy do Truskawca.

Dekret prasowy w sejmie

Wczoraj o godz. 11 rano prezydjum rady ministrów złożyło do laski marszałkowskiej sześćdziesiąt kilka rozporządzeń prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, ogłoszonych w „Dzienniku Ustaw" w maju i czerwcu.

W tej liczbie znajduje się dekret prasowy z dnia 10 maja, ogłoszony w „Dzienniku Ustaw" w dniu 24 maja. Dla tego dekretu upłynął wczoraj ostatni termin złożenia do laski marszałkowskiej, w przeciwnym razie dekret utraciłby moc obowiązująco.

Pamiętniki króla

BERLIN, 4 lipca. (PAT). Król Ferdynand bułgarski napisał pamiętniki, zastrzegł sobie jednak ogłoszenie ich dopiero po pewnym czasie po jego śmierci.

Emisja pożyczki w lipcu

jeśli uda się przełamać nastrój nieprzychylny na rynku amerykańskim

Delegaci finansistów złożyli podpisy i wyjechali z Warszawy

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego" (St. Gr.) telefonuje:

W dniu wczorajszym opuścili Warszawę pp. Closse i Monnet. Obaj złożyli swoje podpisy na akcie kontraktu pożyczki i pozostawili swoich przedstawicieli pp. Fischera, Daunisa i Starpa dla dokonania wymiany dokumentów.

Jak wiadomo kontrakt przewiduje natychmiastową realizację krótkoterminowej pożyczki 6-proc. w wysokości 15 miljonów dolarów i emisję w całości, w sumie 60 miljonów dolarów.

Wyjeżdżający amerykanie wyrazili niezłomne przekonanie, że uda im się przełamać na rynku amerykańskim nastrój niekorzystny dla papierów europejskich, szczególnie w stosunku do pożyczki polskiej.

Gdyby to się powiodło, emisja mogłaby nastąpić jeszcze w lipcu.

Proces gen. Żymierskiego odroczony

do dnia dzisiejszego do godz. 9 rano

Warsz. kor. „Głosu Pol." telefonuje:

Wczoraj o godz. 9-ej rano miał się rozpocząć proces gen. Żymierskiego, b. zastępcy szefa administracji armji, oraz podpułkownika. Burgiełła, b. referenta szefostwa administracji armji.

O godz. 10 rano sprowadzono pod eskortą gen. Żymierskiego, przebywającego dotąd w areszcie śledczym.

Oskarżonych bronią adwokaci: Szurlej i Wyrostek. Oskarżenie wnosi podprokurator Rumiński.

Sąd składa się z pięciu generałów pod przewodnictwem gen. bryg. Sikorskiego, sędziego najwyższego sądu wojskowego.

Do 11-ej rano, mimo stawienia się wszystkich biorących udział w sprawie — rozprawa się nie rozpoczęła. Publiczność na salę sądową wpuszczają woźni tylko za biletami wstępu, wydawanemi przez sekretarjat sądu wojskowego.

Osk. gen. Żymierski jest młodym mężczyzną wysokiego wzrostu, ze zmęczonym wyrazem twarzy. Sąd wojskowy odbył dłuższą naradę. Rozprawa została odroczona do dnia dzisiejszego.

Zainteresowanie tym procesem wzrasta, a to w związku z niepoślednią rolą, jaką miał w tej sprawie odegrać jeden ze znanych posłów sejmowych, który był ukrytą sprężyną powstania firmy „Protekta" i powierzenia jej miljonowych dostaw dla wojska, na których skarb państwa wiele stracił.

P. Patek usposobiony optymistycznie

Likwidacja naprężenia między Polską a Sowietami

Rozmowa w wagonie salonowym z marsz. Piłsudskim

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego" (St. Gr.) telefonuje:

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy minister Polski w Moskwie, pan Patek.

W drodze do Warszawy p. Patek został przyjęty w wagonie salonowym przez marszałka Piłsudskiego. Poseł Patek towarzyszył marszałkowi do Białegostoku do Warszawy, referując przebieg swoich rozmów, przeprowadzonych w Moskwie. Dziś przyjmie posła Patka minister Zaleski.

Jak słychać poseł Patek przybył usposobiony optymistycznie i wyraża zdanie, że stworzone zostały podstawy do zupełnej likwidacji ostatniego naprężenia w stosunkach polsko-sowieckich, a nawet i do kontynuowania rokowań w sprawie paktu o nieagresji.

Katastrofa samochodowa

na szosie zakopiańskiej

KRAKÓW, 4 lipca. (Tel.wł.„Gł. Polsk."). Wczoraj na drodze Kalwarja — Myślenice na szosie zakopiańskiej wydarzyła się wielka katastrofa samochodowa. Samochód marki Berliet, w którym znajdowało się 4 pasażerów, chciał wyminąć autobus. W momencie wymijania dorożka samochodowa zahaczyła o autobus i gwałtownie zatrzymała się. Wszyscy znajdujący się w samochodzie zostali wyrzuceni na bruk. Szofer dorożki, Ciołek, zginął na miejscu. Czterej pasażerowie ulegli ciężkim poranieniom. Nazwiska ich brzmią: Pietronówna, Sadzikowski, Bartel i Sadzikowska. Najciężej został zraniony Sadzikowski, który doznał pęknięcia czaszki. Na miejscu zjawiła się komisja sądowo - lekarska.

Królowa rojalistów francuskich

Pani Daudet brała czynny udział w przygotowaniu sensacyjnej ucieczki jej męża z więzienia

Dwa zamachy na wodzów komunizmu

MOSKWA, 4 lipca. W Leningradzie niewykryci sprawcy dokonali zamachu na życie sekretarza sowietu miejskiego, Noinskiego, strzelając do niego dwukrotnie na ulicy z rewolweru.

Noinski jest ciężko ranny. Sprawcy zamachu zbiegli.

W Czernihowie zamordowano na ulicy współpracownika sowieckiego pisma ukraińskiego „Czerwony Prapor", komunistę Nikitina.

Kpt. Byrd u matki Nungessera

PARYŻ, 4 lipca. (PAT). Lotnik Byrd odwiedził dziś w południe matkę lotnika Nungessera. Zgromadzona na ulicach publiczność wydawała okrzyki na cześć Byrda i Nungessera. Następnie kpt. Byrd i jego towarzysze wzięli udział w śniadaniu, wydanem na ich cześć przez pionera lotnictwa Bleriota. W śniadaniu tem wzięło udział wiele wybitnych osobistości.

Samochód z ważnymi dokumentami urzędowymi

zdruzgotany pod Złoczowem

LWÓW, 4 lipca. (Tel. wł. „Gł. Polsk."). W sobotę rano przybył do Lwowa kurjer marszałka Piłsudskiego, wiozący ważne dokumenty do wojewody tarnopolskiego. W myśl polecenia dostarczyły mu władze wojskowe we Lwowie samochód, który koło Złoczowa uległ katastrofie. Wskutek pęknięcia opony samochód, jadący niezwykle szybko, przewrócił się i zamienił się w kupę gruzów. Ułan Recht doznał pęknięcia czaszki, szofer zaś Kasznica złamania ręki. Kurjer również jest silnie potłuczony. Ruszył on dalej do Tarnopola końmi.

Arcydzieło dyplomacji watykańskiej

Przed kilku dniami prasa całego świata, idąc za prasową ajencją włoską, dała opis zaślubin Wilhelma Marconiego, słynnego wynalazcę telegrafji bez drutu, tudzież tak modnego i wszechmocnego dziś radja.

Ale ani ajencja włoska, ani nasza prasa krajowa nie podała obrazu niezmiernie ciekawych kulis, stanowiących polityczne i moralne tło tego niezwykłego małżeństwa, w którem 60-letni, okryty sławą uczony i senator, skojarzył losy swe z młodziutką, bo zaledwie 20-letnią swoją sekretarką.

Marconi, aby móc młodą wybrankę poślubić, musiał najprzód uwolnić się od związku małżeńskiego z pierwszą swoją żoną, z pochodzenia i narodowości irlandką, panią O'Brien.

Rozwód ten, dzięki zgodzie zobopólnej, dość łatwo i szybko udało się uzyskać w trybie postępowania cywilnego przed trybunałem angielskim. Ale pozostawał jeszcze do przeprowadzenia proces przed sądem kościelno-katolickim w Rzymie...

Wilhelm Marconi, filar faszymu, który cały przyodział się w chorągwie kościelne, gwiazda pontyfikalnych salonów rzymskich i renomowany katolik, nie mógł poprzestać na rozwodzie świeckim: musiał dla rozwodu swego wystarać się o pieczęć Watykanu.

I tu jęły piętrzyć się trudności: małżeństwo katolickie uchodzi za związek nierozerwalny. Paragraf 1 kanonu 1081 wręcz stanowi, że dozgonność jest zasadniczem znamieniem ślubów małżeńskich.

Na wszelkie tedy Marconiego zabiegi i szturmy, sąd watykański, zwany „Sacra Rota", dawał nieugiętą odpowiedź, że kościół rzymski rozwodów nie uznaje i nawet w rozpoznanie sprawy wchodzić nie może.

Z drugiej wszakże strony władze watykańskie czuły, że kanony świętego prawa, nieubłagane dla maluczkich, nie mogą zmieniać się w obrożę ucisku i skrępowania dla sławnych, możnych i bogatych.

Watykan czuł, że nie wolno mu dopuścić do tego, aby Marconi, nie mogąc zerwać swego małżeństwa, zerwał swój związek z kościołem i poza jego obrębem znalazł upragnioną wolność...

Wątek, uroniony przez prawo kanoniczne, podjęła dyplomacja watykańska i zdobyła się na majstersztyk, którego nie powstydziłby się w swej dziedzinie ani Briand, ani Chamberlain, ani Stresemann.

„Swięta Rota" oddalila podanie o rozwód, ale znalazła, a raczej wyimaginowała motywy dostateczne dla unieważnienia ślubu.

Aby unieważnienie to osiągnąć, wystarczyło złożone przez małżonków oświadczenie, że związek małżeński, w jakim żyli od lat dwudziestu, był związkiem warunkowym, ponieważ ślubowali oni o tyle tylko żyć ze sobą, i żyć póty tylko, o ile i dopóki znajdą w tem pożyciu szczęście. A zważywszy, że szczęście to po latach 20-tu pierzchło, więc...

Więc kościół, który nie widział dostatecznej podstawy do rozwiązania małżeństwa w jego rozbiciu faktycznem, orzekł z całą powagą namaszczenia, że podstawą taką może być zastrzeżenie, jakiem nowożeńcy, idąc do ślubu, krok swój obarczyli.

Tępe lub obłudne organy prowincjonalnego klerykalizmu, dowiedziawszy się o tym wyroku watykańskim, będą zapewne podziwiały sposób, w jaki zadość się stało formule prawa kanonicznego i —bezstronności papieskiej.

Ale w istocie rzeczy wyrok ten orzeka, że— za wolą i wiedzą Watykanu—każde małżeństwo katolickie może być rozwiązane (lub jeśli kto woli: unieważnione), skoro nowożeńcy przed ślubem zrobią zastrzeżenie, że związek ich ustanie z chwilą, gdy zeń uleci szczęście. Zastrzeżenia takiego można nawet nie wpisywać do aktu. Może ono pozostać tajemnicą osobistą nowożeńców!

Można spytać: czy Watykan regułą, zastosowaną w sprawie Marconiego, rządzić się będzie również i w sprawach innych, zwykłych śmiertelników?

Pytanie takie byłoby naiwne. Wyrok Watykanu był aktem dyplomacji. A dyplomacja liczy się tylko z tymi, którzy posiadają siłę!

J. Przemyski.

Widmo pogromów żydowskich

odżyło w związku ze zbliżającym się procesem zabójcy Petlury, Szwarcbarta

(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Polskiego")

Paryż, w lipcu.

Wolna trybuna... Możność uderzania najpotężniejszym taranem — żywem słowem — w ten ruchomy obóz warowny myśli ludzkiej, który zwie się opinją publiczną... Warowny, gdyż uporczywie broniony przez zmieniającą się oczywiście, ale bardzo zwartą łuskę pancerną ustalonych tradycji, pojęć, kryterjów, sądów... Taka sposobność bezpośredniego trafiania do umysłów, serc i dusz człowieczych, taka sposobność niczem nie skrępowanego przemawiania do szerszego ogółu poza nawiasem normalnych trybun specjalnych— parlamentarnych, uniwersyteckich, religijnych etc., taka możność dyskusyjnej wymiany poglądów na najaktualniejsze zagadnienia chwili jest bronią, której nikt we Francji zwłaszcza, nie ośmieli się lekceważyć. To też w debatach publicznych, organizowanych pod kierunkiem młodego publicysty, Leona Poldes'a, przez t. zw. „Club du Faubourg", biorą, i to czynny, udział dostojnicy kościoła, wybitni politycy, znani uczeni, artystyczne sławy, proszą o głos arcybiskupi, premjerowie, profesorowie, powieściopisarze, malarze-śpiewacy, baletnice...

Zbliżający się proces Szwarcbarta, zabójcy atamana Petlury, sprawił, że kwestja krwawych cierpień, przeżytych przez ludność żydowską Ukrainy w latach rewolucji rosyjskiej, stała się jedną z najżywiej zajmujących społeczeństwo tutejsze. Szpalty dzienników, stronice miesięczników, ba, tomy całe poświęcane jej są obecnie. Ponieważ zaś Joseph Kessel, bardzo dziś popularny literat francuski (pochodzenia rosyjsko - żydowskiego), laureat akademji francuskiej, przedstawił w jednej ze swoich ostatnich nowel pod tytułem: „Machno et sa juive" znamienitego „bat'kę" w świetle pogromowej pożogi, przeto Poldes poddał ten utwór dyskusji na wolnej trybunie klubu. Sensacją wieczoru była zapowiedź, że Machno, przebywający czasowo w Paryżu, postanowił oczyścić się wobec opinji ze stawianych mu tak ciężkich zarzutów i wystąpić na mównicy osobiście. Nic więc dziwnego, że już na długo przed rozpoczęciem tego sui generis sądu honorowego obszerna sala Societe Savante szczelnie wypełniła się różnolitą publicznością. Poldes na wstępie zwięźle opowiedział treść noweli Kessela, poczem udzielił głosu „oskarżonemu", nadmieniając, że słowa Machno, władającego tylko językiem rosyjskim, przełoży na francuski redaktor pisma sjonistycznego, a to celem przestrzegania ścisłej kontroli bezstronnej, na co odpowiedzieli hucznymi oklaskami przybyli na zebranie monarchiści, socjaliści, komuniści, anarchiści, wyrażający swoje zadowolenie we wszelkich możliwych językach świata.

Sam Machno przemawiał względnie krótko, lecz bardzo prosto i jasno. Wspomniawszy pobieżnie o dziejowych źródłach antysemityzmu rosyjskiego w ogólności, a ukraińskiego w szczególności, przyznał, że, niestety, podczas wojny wewnętrznej, wybuchłej na tle ostatniej rewolucji, żydzi w nader licznych wypadkach padali ofiarą rozbudzanych umyślnie namiętności pospólstwa. Ale oświadczył kategorycznie, że on nigdy w tych rabunkach, gwałtach i morderstwach udziału nie brał, a nawet wprost przeciwnie, bezlitośnie, na miejscu, czasem własnoręcznie rozstrzeliwał każdego, kto do pogromów podżegał. Zwracając się do publiczności, zażądał, by przytoczono mu choć jeden konkretny fakt, by przedstawiono mu choć jednego naocznego świadka, zdolnego zadać kłam jego twierdzeniu.

Posypały się — niemal wyłącznie po rosyjsku obelgi, klątwy, groźby, natomiast sprawiedliwość nakazuje skonstatować, że wyraźnie sformułowanego oskarżenia, jak tego domagał się bat'ko, nikt z obecnych mu nie postawił. Więcej jeszcze, asystujący na zebraniu, znany publicysta francuski o jaskrawo bolszewickich sympatjach, Bernard Lecache, który niedawno wrócił z Ukrainy, gdzie osobiście przeprowadzał ankietę w sprawie pogromów, zaznaczył, iż nie znalazł ani jednego realnego dowodu, świadczącego o antyżydowskich wystąpieniach atamana Machno.

Wysoce interesujących, poniekąd rewelacyjnych wprost zwłaszcza dla francuzów, wyjaśnień w sprawie całej t. zw. „machnowszczyzny" udzielili dwaj inni mówcy, których cała sala słuchała w głębokiej, skupionej ciszy ich bowiem prawdomówności, jak określił Poldes, żaden z obecnych nie poważy się podawać w wątpliwość. Pierwszym był Wolin, dawny członek „rządu" sformowanego w swoim czasie przez bat'kę, głośny anarchista rosyjski, wypuszczony z więzienia bolszewickiego dzięki protestom demokracji europejskiej. Doprowadzony do rozpaczy długotrwałemi mękami, znoszonemi w sławetnych kazamatach „izolacyjnych" Tagangi, musiał uciec się do strejku głodowego, by wywalczyć sobie najwyższą łaskę Kremlu — wydalenie z granic sowieckiego raju wolności. Wolin obszerniej już wykazywał bezzasadność zarzutów, przypominając, iż do „rządu" atamana, składającego się z pięciu osób, należało trzech żydów, że armja Machno posadała całe jednostki bojowe, wyłącznie z żydów złożone, że on sam Wolin, był obecny przy karaniu śmiercią bandytów, inicjatorów pogromów.

Z jeszcze gorętszą obroną bat'ki wystąpił inny anarchista, Chazow, przed paru dniami uwolniony — również na skutek strejku głodowego — z więzienia paryskiego. Stanowi on pod każdym względem najzupełniejszy kontrast fizyczny Wolina: młody, wysoki, chudy, blady i namiętnie gestykulujący rozpoczął swoje przemówienie od oświadczenia, że jest rdzennym żydem i że jako taki z dumą i wdzięcznością ściska rękę Machny, który zawsze szczerze i gorliwie ratował biedną ludność żydowską, prześladowaną zarówno przez białogwardzistów, jak i przez bolszewików. Chazow wyraźnie, bez ogródek nadmienił, że ma wszelkie dane by twierdzić, iż oskarżenie atamana o pogromy pochodzi ze źródeł bolszewickich — Moskwa umyślnie rzuciła tę potwarz, by zdyskredytować w oczach Europy całą „machnowszczyznę".

Dalszą dyskusję przerwał Poldes, wskazując na zegar: zbliżała się godzina ostatnich tramwajów. Jest to argument niesłychanie skutecznie studzący krasomówcze zapały paryżan. W kilka minut sala gruntownie opustoszała. Kto kogo przekonał?...

Z. K.

— o —

GALERJA SZTUKI WŁODZIMIERSKA
Kupon ulgowy „Głosu Polskiego" do Miejskiej Galerji Sztuki
Ważny na dz. 5 lipca 1927
Kupon daje prawo do nabycia dwuch biletów w cenie po 80 gr. od godz 10 rano do 11 wieczorem

Potężny film niemiecki p. t.
Bitwa pod Skagerrak
następna szlagierowa premjera
Grand-Kina.
5043—1

LUNA
Dziś i dni następnych!
Wybitne arcydzieło kinematograficzne!
ROMANS w SLEEPINGU
Efektowna i pikantna farsa, rozgrywająca się na plaży, w wytwornym hotelu w stolicy, na morzu na luksusowym jachcie, na dancingu, w przedziale wagonu sypialnego, w sali sądowej no i... w sypialni.
W rolach głównych: MADY CHRISTIANS w roli kuszącej, pięknej uwodzicielki, Marcella Albani uwielbiane bóstwo świata, Bruno Kastner, Walter Rilla, Wiktor Janson.

Powtórna kompromitacja stolicy

Rada miejska mozoli się nad wyborem prezydenta

Całą noc trwały narady i głosowania, które przeciągnęły się do dzisiejszego rana

Warsz. koresp. „Głosu Pol." (St. Gr.) telef.:

Wyznaczone na wczoraj o godzinie 7 po południu posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się dopiero o godzinie 8.30 wieczorem.

Prezes rady miejskiej p. Jaworowski odczytał tekst znanego już Czytelnikom listu ministra Składkowskiego z zapowiedzią nominacji prezydenta o ile nie nastąpi wybór.

Pan Borzęcki w imieniu Koła Narodowego cofa swoją kandydaturę a jednocześnie zgłasza nowego kandydata inżyniera Słomińskiego. Przystąpiono do głosowania, wynik pierwszej tury był następujący:

Inż. Zygmunt Słomiński.

Słomiński 47, Iwanowski 14, Bogucki 47, pustych kartek 7.

Zarządzono przerwę 15 minutową.

Po przerwie odbyła się krótka dyskusja w której ustalono, że wolno zgłaszać nowe kandydatury. Na razie jednak nikt ich nie zgłosił i przystąpiono do drugiego głosowania którego wynik był następujący:

Słomiński 48, Iwanowski 14, Bogucki 48, pustych kartek 5.

Godz. 11-ta:

Przystąpiono po krótkiej przerwie do 3-go głosowania, którego wynik był identyczny z poprzedniemi.

Godz. 1-sza:

Około godz. 11 min. 30 zarządzono przerwę, w czasie której obradował konwent senjorów. Narady te trwały do 12.40.

Po wznowieniu posiedzenia, radny Szczypiorski (PPS) postawił wniosek, aby zmienić regulamin wyborów prezydenta, a mianowicie wprowadzić system eliminacji kandyd., który otrzyma najmniejszą ilość głosów.

Przeciwko temu opponuje p. Rogowicz (Sanacja), wskazując, że będzie to uchwała nielegalna, albowiem system taki będzie sprzeczny z istniejącym regulaminem. P. Szczypiorskiego popiera p. Wilczyński z Kopsa.

Godz. 1.30:

Odbywa się głosowanie i większością 88 przeciw 27 wniosek PPS został uchwalony.

W mniejszości głosowały obóz majowy i 16-ka.

Na zasadzie tego zmienionego regulaminu, który notabene może być przez władze nadzorcze zakwestjonowany, pan Szczypiorski proponuje głosować już tylko na dwuch kandydatów, Słomińskiego i Boguckiego z wyłączeniem pana Iwanowskiego, który otrzymał poprzednio najmniejszą ilość głosów.

Pan Rogowicz opponuje wskazując że prawo wstecz działać nie może. Przewodniczący przychyla się do wywodów pana Rogowicza i o godz. 1.15 zarządza 4-te głosowanie na tych samych co poprzednio kandydatów z tem, że natychmiast odbędzie się 5-te głosowanie przy zastosowaniu nowego regulaminu, w którego wyniku pan Iwanowski odpadnie.

Godz. 3 nad ranem.

Po obliczeniu głosów okazało się, że w 4-ym głosowaniu podział był następujący: za Boguckim głosowało 48 radnych za Słomińskim 47, za Iwanowskim 13, i kartek białych 6.

Natychmiast prezes Jaworowski ogłosił, że na mocy powziętej uchwały pan Iwanowski odpada i zarządza głosowanie piąte które dało następujący wynik:

Bogucki gł. 48, Słomiński 47 i kartek pustych 19.

Więc żaden z kandydatów nie uzyskał absolutnej większości. Wobec tego prezes rady zarządził przerwę, w czasie której naradzały się poszczególne frakcje, w celu dojścia do kompromisu.

Dr. Wincenty Bogucki.

W chwili oddawania numeru pod prasę (godzina 4.25 narada trwa.

Głośne chrapanie świadczy, że radni głęboko zastanawiają się nad wyborem prezydenta miasta.

Po nieprzespanej (?) nocy radni w biały dzień opuszczają gmach ratusza — nie obrawszy prezydenta.

Drożyzna w Warszawie

wzrosła o 0,4 proc.

WARSZAWA, 4 lipca. (PAT). Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 4 lipca 1927 r. ustaliła, iż koszty utrzymania w Warszawie w okresie od 16 do 30-go czerwca 1927 r. w porównaniu z okresem od 16 do 31 maja 1927 r., wzrosły o 0,4 proc.

Tragiczny wypadek w czasie lotu Lindbergha

Porucznik — pilot Johnson zabity

OTTAWA, 4 lipca. (PAT). Odbył się tu uroczysty pogrzeb lotnika amerykańskiego, który, pilotując jeden z 12 samolotów, towarzyszących Lindberghowi w jego wycieczce do Kanady w związku z obchodem 60-letniej rocznicy utworzenia dominium kanadyjsk., zabił się, spadłszy na ziemię podczas dokonywanych przez samolot ewolucji. W chwili odejścia pociągu z trumną lotnik Lindbergh, któremu towarzyszyło jedenaście innych samolotów rzucał z góry wieńce dla uczczenia zmarłego kolegi.

W związku z wypadkiem i utratą życia przez pilota amerykańskiego kanadyjski prezes rady ministrów przesłał prezydentowi Coolidge'owi kondolencję, w odpowiedzi na którą otrzymał od niego podziękowanie.

Mikołaj Mikołajewicz obiecuje

w imieniu „przyszłej" Rosji

PARYŻ, 4 lipca. W dniach ostatnich wielki książę Mikołaj Mikołajewicz ogłosił w rosyjskiej prasie emigracyjnej obszerne oświadczenie, w którem zapowiadając upadek bolszewizmu w niedługim już czasie, występuje w imieniu przyszłej Rosji i określa jej stosunek do zagranicy i do poszczególnych czynników życia społecznego w kraju. Ustrój „przyszłej" Rosji określi sam naród po upadku bolszewików. Rządy jej mają mieć charakter ponadpartyjny. Będą tolerancyjne dla wszystkich, nawet dla wrogów i przyjmą współpracę nawet dzisiejszych współpracowników komunistów którzy zresztą niewątpliwie poprą walkę nowej Rosji z bolszewikami; również armja czerwona ma zdaniem w. księcia, w decydującej chwili stanąć po stronie „białych".

Zarówno chłopi, jak i robotnicy zatrzymają swoje stanowiska socjalno - ekonomiczne. Chłopi zatrzymają ziemię, robotnicy będą mieli zapewnione istotne korzystanie z dobrodziejstw ustawodawstwa ochrony pracy.

W polityce zagranicznej Rosja będzie objawiała pokojowość, zwłaszcza wobec sąsiadów, obdarzając szczególną wdzięcznością tych, którzy nie korzystali z jej „chwilowej słabości", lub dopomogli do wprowadzenia w Rosji rządów narodowych.

Nieuchwytny Daudet

Król rojalistów ukrywa się przed okiem władzy

PARYŻ, 4 lipca. (ATE). Pomimo uporczywych pogłosek o wyjeździe Daudeta z Francji policja francuska nie przestaje poszukiwać pisarza w granicach Paryża oraz w całym kraju. Żandarmerja otrzymała instrukcje bacznego śledzenia i sprawdzania dokumentów osób, które mogą być podejrzane o przynależność do stowarzyszenia rojalistów. W wielu miejscowościach, zwłaszcza na granicy włoskiej i szwajcarskiej zorganizowano nadzwyczajną służbę policyjną na motocyklach. Naczelny redaktor „Action Francaise", Pouliot, odmawia w dalszym ciągu zeznań, oświadczając, że dopóki prokurator nie orzeknie, iż przysługuje mu prawo więźnia politycznego, a nie kryminalnego, jak dotychczas, nie będzie zeznawać. Początek śledztwa wskazuje, że Pouliot nie jest oskarżony o współudział w podstępie telefonicznym, ale władze zarzucają mu moralną ucieczkę Daudeta, która wyraża się w artykule, pochwalającym akcję kamelotów.

Powrót prezydenta Rzplitej

do Warszawy

LANDWAROWO, 4 lipca. — (PAT). Dziś o godz. 9 rano przybył do Landwarowa specjalnym pociągiem prezydent Rzplitej. Na peronie powitali go urzędnicy starostwa wileńsko - trockiego, delegacje robotnicze oraz ludność z sąsiednich gmin. Po wyjściu z wagonu i przyjęciu raportu od dowódcy kompanji honorowej 6-go pułku legj., starosta Witkowski powitał p. prezydenta w imieniu ludności. Po wyjściu z dworca powitali prezydenta przedstawiciele gminy, a wójt podziękował serdecznie za ten dowód łaski ze strony prezydenta Rzplitej, jakim jest przyjazd jego. Następnie wręczył on prezydentowi tradycyjny chleb i sól, wznosząc okrzyk na cześć dostojnego gościa, podchwycony z entuzjazmem przez zebranych.

Po tem przyjęciu udano się do Trok. Szereg bram tryumfalnych znaczyło drogę p. prezydenta. Na granicy miasta ustawiono również wspaniałą bramę tryumfalną, ozdobioną inicjałami prezydenta Rzplitej. Przed bramą stanęła kompanja K. O. P., władze miejskie, szkoły, harcerstwo, oraz przedstawiciele ludności miejskiej i okolicznych wsi.

Wśród szpalerów młodzieży udał się prezydent Rzplitej wraz ze swem otoczeniem do kościoła, poczem p. prezydent zwiedził siedzibę gminy karaickiej, gdzie powitali go starsi członkowie tej gminy i gdzie p. prezydent przejrzał archiwum ze starymi dokumentami historycznymi.

P. prezydent zwiedził ruiny starego zamczyska w Trokach, skąd udał się na przystań wileńskiego oddziału ligi morskiej i rzecznej. W towarzystwie członków domu wojskowego, adj. Zahorskiego i rtm. Jurgielewicza, oraz ministrów Miedzińskiego, Staniewicza i Niezabytowskiego odbył p. prezydent przejażdżkę po jeziorze. W chwili wejścia p. prezydenta na żaglowiec, zawisła na maszcie przy dźwiękach hymnu narodowego bandera głowy państwa.

O godz. 12 p. prezydent wyjechał do Landwarowa, skąd żegnany owacyjnie odjechał pociągiem specjalnym do Warszawy.

Na terenie województwa żegnali p. prezydenta przedstawiciele władz z wojewodą Raczkiewiczem na czele oraz miejscowego społeczeństwa.

WARSZAWA, 4 lipca. (PAT). O godz. 7 min. 35 wiecz. przybył tu prezydent Rzeczypospolitej. Na peronie ustawiła się kompanja honorowa 36 pułku piechoty, pozatem przybyli ministrowie Zaleski, Składkowski i Romocki, oraz wyżsi urzędnicy prezydjum rady ministrów i poszczególnych ministerstw. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej p. prezydent odjechał samochodem w towarzystwie adjutanta generalnego pułk. Zahorskiego na zamek.

Carski system w wolnej Polsce

Zgrzyty podczas uroczystości krakowskich ku czci Słowackiego

Podczas obchodów Słowackiego w Krakowie nastąpiły niestety bardzo przykre zgrzyty, o których nie wspominało się odrazu, by nie obniżać powagi chwili i tak już tymi zgrzytami obniżonej. Jedno z pism krakowskich wytyka dzisiaj te zgrzyty, przykre bardzo dla serc każdego polaka, które chciało uczcić pamięć wielkiego Wieszcza narodu nie w sposób, przypominający wschodnią „kazionszczyznę".

Przed dworzec krakowski zajeżdża pociąg, wiozący zwłoki Wieszcza. Na końcu pociągu wagon - katafalk, w którym spoczywa trumna, otoczona majestatem wielkości, przykryta całunem sztandaru Rzeczypospolitej. Zatrzymał się pociąg. Wysiedli z wagonów przedstawiciele rządu i organizacji. Z ostatniego wagonu chyłkiem wybiegł szereg postaci: to... wywiadowcy policyjni, nasłani z Warszawy...

Ustawiono trumnę w Barbakanie. Nieprzeliczone tłumy potomków duchowych wielkiego Wieszcza pragnęły mu oddać hołd, nie wpuszczono ich jednak do środka starożytnej baszty krakowskiej: „setki policjantów pod wodzą komisarzy łańcuchem zatarasowały wejścia". Nie znaczy to, by wnętrze Barbakanu było puste. Tam było rojno... od wywiadowców policji

Dzień następny... Dzień pogrzebu, w którym Polska cała pragnęłaby widzieć, jak Wieszcz w królewskich spocznie grobach i znów policyjne „nielzia!" Nie wolno było w dzień pogrzebu Słowackiego swobodnie postępować w pochodzie tym wszystkim, którzy to uczynić chcieli. Kordony policji i wojska broniły dostępu do ulic, któremi miał pochód przeciągać. Ba — co więcej, okien nie wolno było otwierać.

Od wczesnego ranka wpadali do mieszkań stróże domowi i głosili rozkaz, wydany im przez władze bezpieczeństwa: okna, wychodzące na ulice, muszą być zamknięte! Przez okna wyglądać nie wolno! Takie same rozkazy wydawała policja przejezdnym gościom w hotelach.

Słusznie podkreśla prasa krakowska, że takie rozporządzenia są na zachodzie nieznane. Takie rozporządzenia mogły być wydawane chyba za czasów rosyjskich, gdy jakiś generał-gubernator lub carski minister miał przejeżdżać ulicami miasta w prowincji „inorodczej".

Były wypadki, iż ludzie spieszyli do zajęć, do chorych, do domów i t. p. i chcieli się przedostać przez kordony policji, a chcąc wykazać swoją „błagonadiożność", pragnęli wylegitymować się paszportami. Na nic im się to jednak nie przydało. Nie puszczono ich, a podejrzliwość policji szła tak daleko, iż zarzucano tym osobom możliwość posiadania sfałszowanych paszportów (sic!).

Przed pochodem, wjeżdżającym na rynek, jechali heroldzi, obwieszczający ludowi, że szczątki wielkiego poety dążą na Wawel!... „Obwieszczający ludowi"... tylko... teoretycznemu... Rynek był bowiem pusty. Nie wpuszczono nań obywateli, kordony wojska i policji broniły wstępu...

To samo na dziedzińcu wawelskim, który ...zmilitaryzowano. Nieliczni obywatele, którzy się tam dostali, stali przerażeni, jak gdyby onieśmieleni... dźwiękiem ostróg, odbijających się głośnem echem w opustoszałych nawach katedry"...

Szczegółów takich jest mnóstwo. Ale i te, które przytaczamy wystarczą dla ilustracji warunków, w których pogrzeb Juljusza Słowackiego w Krakowie się odbywał...

Dawniej jednak inaczej obchodzono uroczystości w Krakowie. Prasa krakowska przypomina choćby obchód grunwaldzki, gdy do podwawelskiego grodu przybyło 150 tysięcy ludu, a porządek utrzymywały... szpalery dziatwy szkolnej. A były to przecież czasy zaborcze. Mimo tego, okien zamykać nie kazano, Paszportów pokazywać nie trzeba było.

Obrazki wyżej przytoczone nie są nam obce. Mieliśmy je sposobność nie raz obserwować, chociażby podczas ostatniego pobytu p. prezydenta Rzplitej w Łodzi, na co zresztą zwróciliśmy w swoim czasie uwagę.

Dla pań i dla panów

osobne urny wyborcze

Jak wiadomo, w szeregu państw i miast zachodnio - europejskich wprowadzony jest system 2 urn wyborczych, oddzielnych dla kobiet i dla mężczyzn.

Uznając, że statystyka wyborcza, będąca cennem źródłem dla ocena nastrojów i ideologji politycznej ludności, zyska znakomicie przez uzupełnienie jej danemi o wynikach głosowania dla każdej płci oddzielnie, magistrat na wniosek delegacji wydziału statystycznego, postanowił zwrócić się do głównego urzędu statystycznego z wnioskiem o poczynienie odpowiednich kroków, celem realizacji tej tak doniosłej inicjatywy i uzyskania przynajmniej fakultatywnego prawa umieszczenia dla głosujących wyborców 2 urn: jednej dla mężczyzn, a drugiej dla kobiet. (m)

Eksport towarów włókienniczych

W miesiącu maju wywieziono z okręgu łódzkiego towarów włókienniczych na 4.695.386 złotych. Eksport tkanin bawełnianych białych wynosił 29.283 kg., wartości 327.091 zł., tkanin kolorowych 317.323 kg. wart. 3.049.173 złot., towarów półwełnianych 3.047 kg wartości 31.438 zł., towarów wełnianych 60.076 kg. wart. 706.724 zł. i przędzy wełnianej 24.320 kg na kwotę 580.960 zł. W porównaniu z miesiącem kwietniem zmniejszył się eksport w mies. maju o 3 801.614 złotych, co przypisać należy głównie ograniczeniom wywozu do Rumunji wskutek podwyższenia tamtejszej taryfy celnej. Wywóz do poszczególnych państw przedstawiał się w złotych następująco: Rumunja — 2.313.268, Gdańsk loco i tranzyt — 446.900, Japonja i Chiny — 778 Litwa — 232.762, Anglja — 188.540 Turcja, Palestyna i Persja 147.402 Rosja — 145, Łotwa i Finlandja — 107.655, Niemcy — 102.310, Afryka Australja i inne — 233.549 zł

Pierwszy statek polskiej pasażerskiej floty morskiej na falach Bałtyku

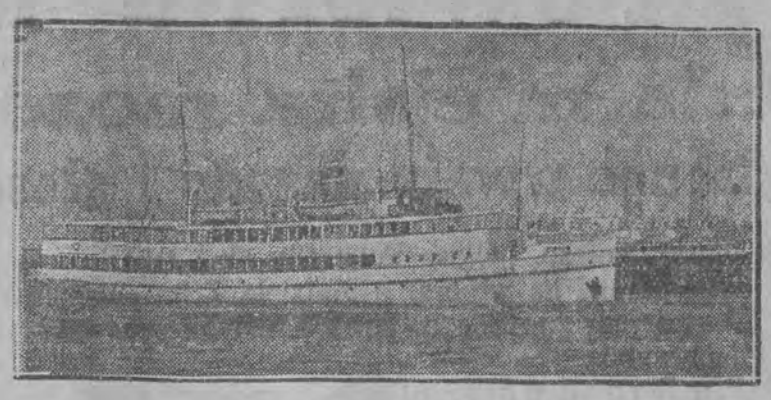

Statek „Gdańsk".

Pierwszy raz pasażerski statek morski został uruchomiony. „Gdańsk" może przewozić około 800 pasażerów. Piękny statek odpowiada całkowicie wszelkim najnowszym wymaganiom techniki, wygody i komfortu. Pasażerska flotylla gdańska, z jej głównym statkiem „Paul Benecke", mimo całej swej niewątpliwej wartości, przedstawia w porównaniu z naszym „Gdańskiem" — śmiało rzec można — obraz bardzo nędzny.

Min. Kwiatkowski przemawia na pokładzie „Gdańska".

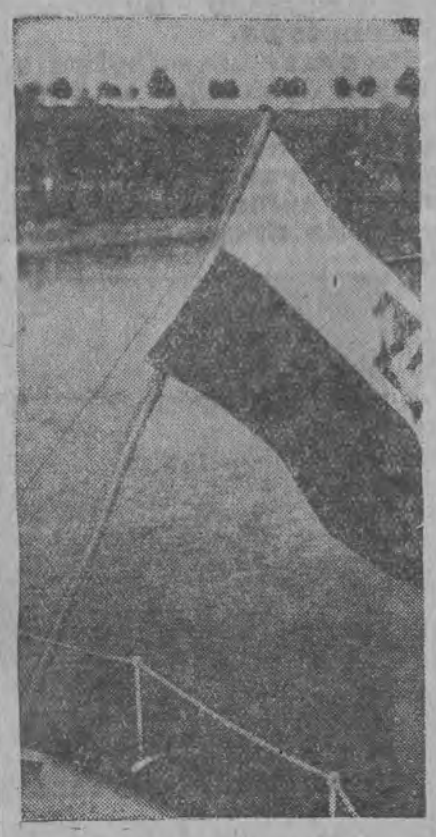

Bandera na statku „Gdańsk".

!! UWAGA !!

Chcąc udostępnić najszerszym rzeszom Publiczności obejrzenie tego jedynego w swoim rodzaju filmu, przedłużamy nieodwołalnie już demonstrowanie obrazu p. t. „Hygjena Małżeństwa" na przeciąg

dni dwuch.

W ostatnich dniach ukazały się w pewnych dziennikach miejscowych „Ostrzeżenia" oraz „Uwagi", podające w wątpliwość wartość demonstrowanego obecnie w naszych kinach **wielkiego epokowego filmu p. t.:**

„Hygjena małżeństwa, a choroby weneryczne"

pg. rewelacyjnego dzieła prof. Forrela.

Powyższe „Ostrzeżenia" i „Uwagi" są **objawem niesolidnej i złośliwej konkurencji,** która w tak nieetyczny sposób chce zwabić publiczność do swego kina i w własnych dziennikach zamieszcza enuncjacje, nie licujące z obowiązującą godnością kupiecką.

Zaznaczamy, iż obraz „Z PAMIĘTNIKA LEKARZA" miał być wyświetlany w naszych kinach, jednakże, po próbnym seansie, został przez Dyrekcje kin uznany za nieodpowiedni.

Zamiast niego wyświetlamy właśnie obraz

„Hygjena małżeństwa"

według dzieła prof. Forrela, jako obraz o bez porównania większej wartości naukowej i pedagogicznej.

Dyrekcje kin:

Corso. Grand-Kino. Odeon.

Kupon ulgowy
„Głosu Polskiego"
do kina „CORSO"
Ważny na dzień 5 lipca 1927
W programie obraz:
„ZA FRONTEM"
Kupon daje prawo do nabycia 2-ch biletów, ważnych na wszystkie miejsca i seanse po zł. 1.00

Nowa pożyczka wewnętrzna austrjacka

Jak pisma wiedeńskie donoszą, rząd austrjacki postanowił narazie nie zaciągać pożyczki wewnętrznej. Dotychczas niewiadomo jeszcze, czy będzie to pożyczka państwowa, czy też przeznaczona będzie wyłącznie na cele rozbudowy i remontu kolei związkowych. O ileby rząd miał się zdecydować na możliwość drugą, to pożyczkę zużytoby na spłacenie dotychczasowych pożyczek, udzielonych przez rząd zarządowi austrjackich kolei żelaznych, jako też na nowe inwestycje, przedewszystkiem na dalszą elektryfikację kolei związkowych.

—o—

Małżeństwo dziecka

W Secunderabad w Indjach popełniła samobójstwo dziewczynka, imieniem Chingoobai. Mając dopiero 11 lat, dziecko to było już od 4 lat zamężne z mężczyzną, którego nienawidziło. Młodociana małżonka wielokrotnie uciekała, jednak za każdym razem ojciec zmuszał [illegible] Wreszcie, wracając ostatni raz do męża, wyskoczyła z pociągu, pobiegła do najbliższej studni i znalazła śmierć [illegible] dnie.

Następca Anatola France'a

Nowy członek akademji francuskiej w nowym stroju uroczystym

Fotel akademicki, opróżniony przez śmierć Anatola France'a, zajął poeta Paul Valery. Akademja francuska przyjęła nowego „nieśmiertelnego" z tradycyjnym ceremonjałem, a sam nowoobrany wygłosił, jak każe obyczaj, mowę na cześć swojego poprzednika, w której odparł wszelkie złośliwe interpretacje dzieł i życia France'a, nakreślił zasadnicze rysy jego genjuszu, a nadewszystko sławił jego wierność duchowi klasycznemu, którego był on ostatnim wielkim rzecznikiem.

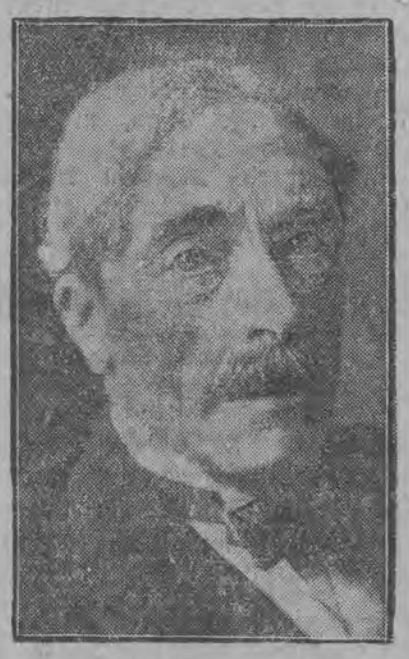

Paweł Valery

Odpowiedź na mowę Valery'ego wygłosił słynny historyk Gabrjel Hanotaux, którego założeniem było wykazanie, na czem polega główna zasługa nowoobranego akademika, podkreślił więc nadewszystko jasność i przejrzystość myśli Valery'ego, czyniącą zeń krynicę dostępną dla wszystkich wielbicieli szczerej poezji, a nadto przeprowadził paralelę między nim a Francem, zaznaczając, że obydwaj byli humanistami w najszerszem pojęciu tego określenia.

Obie mowy przyjęte były z entuzjazmem przez niezmiernie liczne audytorjum, które uznało zwłaszcza przemówienie Pawła Valery za jedno z najpiękniejszych, najdoskonalszych w treści, układzie i formie, jakie wygłoszone zostały kiedykolwiek w akademji. Szczególnie wzruszającym momentem tej mowy było podziękowanie dla Rene Boylesve, który z pośród całego grona akademików najwięcej go zachęcał do przedstawienia kandydatury.

Tryumf niemały, co już jest szczegółem czysto paryskim, odniósł też niezmiernie wytworny strój okolicznościowy, specjalnie kreowany z arcymistrzów kunsztu krawieckiego. Żaden z dzienników paryskich, rozpisujących się o uroczystości mianowania nowego członka akademji, szczegółu tego nie pominął.

Znaczenie i wartość systemu egzaminacyjnego

Czynniki zainteresowane powinny się w tej sprawie wypowiedzieć

Poruszona przezemnie przed kilkunastu dniami sprawa egzaminów w szkołach, sprawa napozór oklepana, a jednak wiecznie żywa i aktualna — wywołała echo w postaci artykułu p. Tadeusza G-skiego, zamieszczonego w niedzielnym numerze „Głosu.

Niestety argumenty szanownego autora ani na chwilę nie zdołały zachwiać mego poglądu na zupełną nieaktualność i całkowitą szkodliwość systemu egzaminacyjnego.

Pan G-ski pisze m.in., że „egzamin stanowi publiczną kontrolę" że „na ocenie szkolnej nie można bezkrytycznie polegać" i że żądanie zniesienia egzaminów jest „demagogją, która zmierza do tego, by stworzyć jeszcze jeden przywilej dla pieniędzy".

Przepraszam bardzo! Jakżeż może być egzamin publiczną kontrolą zasobów umysłowych, jeżeli lwia część egzaminowanych znajduje się w chwili egzaminów w stanie poważnie zmniejszonej poczytalności umysłowej.

Czy pan G-ski nie widział jeszcze nigdy, jak po korytarzach szkoły włóczą się w dniach egzaminów plejady uczniów wylęknionych, oszołomionych, nieprzytomnie patrzących i tępo powtarzających jakieś tam formułki, czy nazwy łacińskie? Zmięte twarze i podkrążone oczy aż nazbyt wyraźnie dowodzą o nieprzespanych nocach, spędzonych przy narkotykach (czarna kawa, papierosy, czasami alkohol) nad wyprowadzeniem równania dźwigni, uszeregowaniem w skołatanej głowie motylkowatych i dwupłciowych roślin, czy też przeżuwaniem rodziny przeżuwających.

Więc na ocenie, którą sobie gremjum egzaminujących wyrobi na zasadzie kilku „przemyślnych" pytań, postawionych takiemu zgnębionemu kandydatowi na dojrzałego człowieka, można bezkrytycznie polegać? Więc to ma być solidniejsza droga, niż kilkoletni kontakt ucznia z nauczycielami w normalnych warunkach, gdy pupil nie czuje na gardle noża maturalnego?

Zdawałem już w życiu kilkaset najrozmaitszych egzaminów, wstępnych, przejściowych, maturalnych i specjalnych. Obserwowałem przy tej okazji, o ile mi skołatane, rozluźnione nerwy pozwoliły, setki wszelakiego rodzaju delikwentów.

W rezultacie mam dzisiaj jaknajgłębsze przeświadczenie, że egzaminy są głupstwem, a przytem głupstwem barbarzyńskiem, popełnianem w imię pozornej sprawiedliwości i objektywności, w imię czystego sumienia szerokich rzesz nauczycielskich. Właśnie egzamin zdejmuje z bark pedagogów całe brzemię odpowiedzialności.

Można, oczywiście, dopuścić na chwilę, że w razie zniesienia egzaminów znajdą się nauczyciele i szkoły, które za regularnie opłacane wpisy wydawać będą zaświadczenia o wystarczających kwalifikacjach.

Czyż jednak egzaminy zabezpieczają od nadużyć, daleko większych i bardziej masowych?

Znane mi są z bardzo niedawnej przeszłości wypadki, gdy cała klasa maturalna znała na trzy dni przed piśmiennym egzaminem wszystkie 6 tematów z literatury polskiej. Wiem, jak to większość „dojrzewających" przygotowała sobie po sześć ściągawek, z których następnie przepisała to, co było potrzebne.

A któż nie zna setek tych szczęśliwców, których akurat zapytano o to, co umieli i setek tych biedaków, którym zadano dwa - trzy pytania właśnie z tych drobnych ułamków „kursu", których w ostatnim dniu nie zdążyli powtórzyć?

Dobra wola i uczciwość nauczycielstwa musi być podstawą zarówno egzaminacyjnego, jak każdego innego systemu.

Wiadomą jest rzeczą, że za rosyjskich czasów brało się przed maturą dziesięć prywatnych (bardzo drogich) lekcji u najniebezpieczniejszego „belfra", poczem wszystko szło, jak z płatka. Czyż jednak ktokolwiek wysuwa ten argument, zwalczając system egzaminacyjny? Chodzi przecież o najsłuszniejszą metodę oceny postępów, chodzi o samego ucznia i uczenicę, a nie o uczciwość szkoły! Egzamin ma chyba być miarą przygotowania młodzieży do samodzielnego życia i pracy, a nie zabezpieczeniem przed niesumiennością szkoły, czy poszczególnych nauczycieli?

Egzamin z przygotowania do życia zda każdy człowiek, gdy zetknie się z praktyczną walką o byt; egzamin ze zdolności do samodzielnej pracy naukowej zda w ogniu studjów wyższych.

Surowy wizytator, który zapomocą kilku pytań będzie usiłował wycisnąć z nabrzmiałej wszelakiemi mądrościami głowy ucznia szereg przemyślanych odpowiedzi i któremu się to, w zależności od stopnia chwilowej nerwowości i trzeźwości przepracowanego umysłu ofiary, uda, lub nie, — ten wizytator ani w jednym wypadku nie będzie mógł z czystem sumieniem wydać swej opinji, nietylko o zasobach umysłowych indagowanego, ale nawet o stopniu opanowania przezeń „kursu szkolnego"

„Wyższe zakłady naukowe uskarżają się na niski poziom wstępujących obecnie kandydatów" — pisze p. G-ski. A przecież wszyscy ci kandydaci przeszli „ogniową próbę" przejściowych egzaminów i matury pod „publiczną kontrolą". Jeśli maturzyści powojenni wykazują niski poziom rozwoju, to przyczyn tego zjawiska należy się doszukiwać całkiem gdzieindziej. Pomówimy przy okazji o tym spadku poziomu umysłowego u wychowanków szkół średnich. Nie ma on w każdym razie nic wspólnego ani ze zniesieniem egzaminów(które przecież obowiązują!), ani z redukcją programu nauczania, która podobno nastąpiła.

Tymczasem chodzi o sam system egzaminacyjny. Czytelnicy mieli okazję zapoznać się z całym szeregiem argumentów pro i contra. Byłoby bardzo pożądane, aby bezpośrednio zainteresowane i doświadczone czynniki, a więc nauczycielstwo, maturzyści i rodzice, zabrały publicznie głos w tej sprawie, przytaczając zarówno inne argumenty, jak i przyczynki, oświetlające jaknajwszechstronniej obowiązującą metodę.

Dla wszelkich rzeczowych uwag w tej palącej sprawie łamy „Głosu Polskiego" są zawsze otwarte!

G. Wassercug.

BENEDYKT HERTZ

Póki co, lepiej milczeć

„Wszystko co uciemiężone cierpi — we mnie cierpi. — Przez gwiazdy i błękit jestem z Ojczyzną moją" — pisał na kilka miesięcy przed śmiercią Słowacki.

A gdy „bez świata oklasków" cicho na obczyźnie wyzionął ducha — najpoczytniejsze dzienniki warszawskie, te, w przekonaniu własnem, trzymające palec na pulsie życia narodu — w swych korespondencjach z Paryża rozpisywały się o... kabrjolecie i koniach ex-króla Westfalji. Śmierć „jakiegoś tam poety, który wolał tułaczkę, niż legalną, sytną pracę w kraju pod batem najeźdźcy — nie wydała im się faktem dość ważnym, by umieścić nekrolog— bezpłatny.

Dziś sztaby redakcyjne tychże samych gazet poprzepychały się na czoło tłumów, otaczających żałobny rydwan Króla - Ducha.

Ciekawy szperacz, przeglądający numery „Kurjera Warszawskiego" i „Gazety Warszawskiej" z kwietnia roku 1849, ze zdumienia przeciera oczy. „Niewyjaśnione milczenie" — powiada.

Niewyjaśnione?...

O, mylisz się, dobry człowieku! Wyjaśnione. Najzupełniej wyjaśnione

* * *

— Aha, rozumiem — słyszę głosy — toć często przecież współcześni prawdziwej nie zdolni są ocenić wielkości. Perspektywa czasu jest konieczna...

Zapewne, zapewne!... Kto wie, czy i my sami nie prześlepiamy jakiegoś talentu, który dziś poufale klepiemy po ramieniu, podczas gdy wnuki nasze pomniki stawiać mu będą?

Mógł się więc i paryski korespondent „Kurjera Warszawskiego", obsługujący pismo to w pierwszej połowie XIX stulecia, nie orjentować, kim był Słowacki? Spotykał go czasami.. Wątły, niepozorny biedak, jadający w drugorzędnych restauracjach, skromnie ubrany, skromnie mieszkający, często bez grosza w kieszeni... Bo i skądże mógł mieć pieniądze? Wprawdzie pisał dużo i niekiedy „wcale udatne" wiersze, ale daremnie szukał wydawcy.

Za mało miał sprytu, ruchliwości, kupieckiego zmysłu. Więc też najcenniejsze dzieła pozostawił — w rękopisach. To nie obrotny współpracownik „Kurjera", umiejący dobrze spieniężyć każde nagryzmolone bzdurstwo z życia paryskiego beau monde'u.

Inni ludzie, inne zupełnie światy.

* * *

Ale to jeszcze nie wszystko, co wytłomaczyć nam może „niewyjaśnione" milczenie prasy warszawskiej.

Przejrzyjcie, proszę, numery „Kurjera Warszawskiego" z maja roku 1926. Konia z rzędem temu, kto się z nich domyśli, że w tym właśnie czasie Polska przeżyła rewolucję, jakiej dotąd świat nie znał. Zbrojny zamach moralnego dyktatora narodu — dyktatora, który do dyktatury nie dążył.

Każdy rozumie, że można było równie dobrze stać po stronie Piłsudskiego, jak i w szeregu jego przeciwników. Ale milczeć?... Ale pisać o wszystkiem innem, tylko nie o tem, co kraj cały emocjonuje — na to zdobyć się może tylko warszawski kurjerek. Mizerne, tchórzliwie ostrożne piśmidełko o napęczniałej rubryce ogłoszeń i nekrologów.

I przypomnieć tu należy, że nie był to wcale wypadek wyjątkowy.

Wszystkie pamiętne w życiu naszem chwile: czy to był „ruch wolnościowy" po wojnie japońskiej, czy przełomowe momenty wojny europejskiej, wiedeńsko - berlińskie deklaracje, czy upadek caratu — zawsze powtarzało się to samo. „Kurjer Warszawski" zajmował się sprawami — Honolulu. Ślepego i głuchego udawał w stosunku do spraw bliskich, rozwijając równocześnie nadzwyczajną ciekawość rzeczy możliwie jaknajdalszych.

Nieraz się zastanawiałem, czy pismo takie byłoby możliwe gdzie kolwiek na świecie poza Warszawą? A conajmniej, czy mogłoby zachowywać markę organu najpoczytniejszego — a więc, jak się to mówi, „trzymającego palec na pulsie społeczeństwa"?...

Chyba nie. — W Paryżu, Londynie, Wiedniu etc. — dziennik, przemilczający z reguły wszystko, co szarą nie jest powszedniością, prawdopodobnie musiałby upaść.

A „Kurjer Warszawski" jednak żyje. Ba! kwitnie wciąż, tyje ponoć nawet.

Czemu się to dzieje?

Odpowiedź prosta. Tę jego politykę redakcyjną doskonale rozumie, doskonale odczuwa, doskonale się w niej przegląda — kołtun polski. Kołtun, gadający dziś, tak, jutro inaczej, zależnie od tego, kogo lub czego się w danej chwili boi. Kołtun, w żadnej sprawie nie mający własnego sądu, ale nasłuchujący, co powiedzą inni i jak się potoczą wypadki. Kołtun, którego owczy pęd przerzuca z dnia na dzień od nienawiści do bałwochwalstwa.

Gdyby nagle z grobu powstał Stanisław hr. Tarnowski i powtórzył to, co swego czasu pisał o Słowackim w „Przeglądzie Polskim" — czytelnik „Kurjera" uznałby go za bluźniercę, a może nawet bolszewika, gdyby od tego podejrzenia tytuł hrabiowski go nie bronił. Tenże sam wszakże czytelnik widział wywrotowca w Jellencie, gdy ten przed dwudziestoma laty Słowackiego— wbrew Tarnowskim — na piedestale stawiał.

Przeciętny kołtun wcale, nie wie, za co właściwie dziś Słowackiego wielbi.

Stał się narodową świętością i kwita.

Powiem, że to ma swój wdzięk. Jest w tem pierwiastek narodowej karności, tak nam imponującej u anglików.

Ale właściwość, stanowiąca nawet cnotę stada, nie zawsze cnotą również jego przodowników bywa. Prasa, udająca, że hetmani opinji publicznej, gdy w rzeczywistości w ogonie jej stąpa, jest tylko parodją tego, czem w rzeczywistości być powinna. Pókiśmy byli w niewoli, z konieczności nic innego mieć nie mogliśmy, jak parodję prasy. Tam bowiem, gdzie drukowanem słowem obca kierowała cenzura, nie mogło być mowy o odzwierciadlaniu w pismach istotnych nastrojów opinji publicznej. To też i milczenie gazet warszawskich o śmierci Słowackiego można, między innemi, zwalić i na karb ówczesnych stosunków cenzuralnych.

Dopiero powtórzenie takiego samego przemilczania doniosłych faktów wtedy, kiedy tłumaczyć tego nie można postronnymi zakazami (jak np. w maju r. z.)— ostatecznie sprawę wyjaśnia.

Kołtun polski wielkich mężów Polski ocenia należycie dopiero wówczas, gdy są w proszku. Póki to nie nastąpi — czeka.

To samo czyni i kołtuńska prasa. Dlatego to w „Kurjerze Warszawskim" z roku 1849 nie można znaleźć ani słowa o śmierci Słowackiego, a w roku 1927 poświęcono mu tutaj dziesiątki bombastycznych artykułów. Dlatego również o zeszłorocznym przewrocie majowym tenże „Kurjer" milczał, ale nie wiadomo, czy w roku 2007 sztab redakcyjny tegoż pisma nie będzie szedł na czele swych kołtuńskich czytelników — by wieńczyć pomnik Piłsudskiego.

Wiadomości bieżące

ROZPOCZĄŁ 5-TYGODNIOWY URLOP wypoczynkowy okręgowy inspektor pracy p. Wojtkiewicz. Na czas nieobecności p. inspektora Wojtkiewicza zastępować go będzie inspektor Wyrzykowski. (i)

DO MIEJSCOWYCH WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH zgłosił się ostatnio cały szereg ludzi, uskarżających się na to, że w okolicach dworca Kaliskiego i pod wiaduktem kolejowym, prowadzącym z ul Karolewskiej na dworzec, niema światła elektrycznego, co w rezultacie może przyczynić się do nieszczęśliwych wypadków. W istocie należałoby umieścić kilka lamp elektrycznych pod wiaduktem.

NACZELNIK WYDZIAŁU ADMINISTRACYJNEGO w województwie łódzkiem, p. Dychdalewicz rozpoczął dnia 5 lipca 1927 r. 5-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Wydział administracyjny przez ten czas prowadzić będzie radca wojewódzki p. Aleksander Tymieniecki. (p)

TOW. SZERZENIA PRACY zawodowej wśród kobiet żyd. w Łodzi ul. Wólczańska 21, zostało zalegalizowane przez urząd wojewódzki w Łodzi dnia 24 maja 1927 roku za nr. 1552. (n)

DZIŚ DYŻURUJĄ W NOCY następując apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Markowskiej (Brzezińska 56). (b)

— o —

Osobiste

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna czterotygodniowy urlop wypoczynkowy dyrektor łódzkiej stacji telefonicznej, inż. Ulejski.

* * *

Łodzianin p. Maurycy Robert Kirster ukończył wydział inżynierji lądowej politechniki warszawskiej i otrzymał tytuł inżyniera dróg i mostów.

Zakończenie roku szkolnego

w miejskiem seminarjum żeńskiem

W tygodniu ubiegłym w miejskiem seminarjum żeńskiem im A. Szycówny odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego 1926-27.

W uroczystościach wzięli udział: jako przedstawiciele władz miejskich, pp. wiceprezydent inż. W. Wojewódzki i ławnik Z. Hajkowski, przedstawiciel kuratorium p. wizytator Michalski, grono nauczycielskie seminarjum, uczenice, oraz licznie zebrani rodzice tychże.

Po przemówieniu dyrektora seminarjum p. A. Zaleskiego, który rozdał absolwentkom świadectwa ukończenia szkoły, zabrał głos wiceprezydent inż. Wojewódzki, który imieniem władz miejskich żegnał absolwentki, wskazując w swem przemówieniu na szczytne zadania, jakie w społeczeństwie naszem ma do spełnienia nauczycielka polska.

Następnie przemówienia wygłosili: p. wizytator Michalski, wychowawczyni kursu V seminarjum, p. Świderkówna, przedstawiciel rodziców, oraz jedna z absolwentek.

Uroczystość urozmaicona była popisami chóru i orkiestry szkolnej oraz piękną deklamacją jednej z uczenic.

Kupon ulgowy
„Głosu Polskiego"
do kinot. „CZARY"
Ważny na dzień 5 lipca 1927
W programie obraz:
„Djabelski cyrk"
Kupon daje prawo do nabycia 2-ch biletów, ważnych na wszystkie miejsca i seanse po gr. 75

Katastrofa kolejowa w Gałkówku

Pociąg osobowy, idący z Warszawy, najechał na tył pociągu towarowego

Maszynista ciężko ranny. -- Dziewięć wagonów rozbitych. -- Tor poważnie uszkodzony

W nocy z niedzieli na poniedziałek, o godz. 1 min. 10, wydarzyła się na stacji Gałkówek pod Łodzią **wielka katastrofa kolejowa**, spowodowana przez nieuwagę obsługi.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o katastrofie, wysłaliśmy do Gałkówka naszego współpracownika, który zebrał na miejscu katastrofy następujące informacje.

Mniej więcej około godziny 12.30 w nocy przybył do Gałkówka ze Słotwin pociąg towarowy, wiozący 60 wagonów naładowanych towarami. Po kilkuminutowym postoju został on przez maszynistę skierowany na boczną linję, leżącą prawie równolegle do toru głównego. Gdy pociąg towarowy znalazł się na zwrotnicy przecinającej tory boczny i główny, maszynista nagle zauważył w dali **nadjeżdżający pociąg** od strony Warszawy. Momentalnie dał kontrparę, by cofnąć pociąg i zwolnić tor. Również zawiadowca stacji Gałkówek, stojąc przed torem w oczekiwaniu pociągu osobowego, spostrzegł dopiero w ostatniej chwili, że z bocznej linji **wystaje jeszcze kilkanaście towarowych wagonów** na linji głównej.

Zrozpaczony, począł dawać znaki ostrzegawcze, sygnalizujące niebezpieczeństwo, jednakże pociąg osobowy nadjeżdżający od strony Koluszek, mimo starań ze strony maszynisty zahamowania go, z ogromną szybkością pędził zbliżając em samem chwilę nieuniknionej katastrofy.

Wszelkie usiłowania spełzły na niczem. Było już zapóźno.

W chwilę potem rozległ się

gwałtowny huk zderzających się lokomotyw i wagonów.

Nieopisanemu trzaskowi towarzyszyły

krzyki zrozpaczonych pasażerów

pociągu osobowego Nr. 6.

Wskutek zderzenia zostało

doszczętnie rozstrzaskanych 9 wagonów towarowych,

które odwróciły się w chwilę przed rozbiciem do góry kołami. Parowóz pociągu osobowego poważnie uszkodzony,

wrył się głęboko w ziemię, wyginając szyny i łamiąc drewniane podkłady.

Natychmiast telefonicznie powiadomiono dyrekcję kolejową w Łodzi, która wysłała na miejsce katastrofy specjalny pociąg; przybyli lekarz i przedstawiciele władz bezpieczeństwa z komendantem policji wojewódzkiej inspektorem Foersterem na czele, władze śledcze, z podkom. Miką, które niezwłocznie podjęły akcję ratunkową oraz szczegółowe śledztwo.

Z pod zdruzgotanych części wagonów wydobyto

ciężko rannego maszynistę pociągu warszawskiego 41 letniego Żółtka oraz jego pomocnika,

których, po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala w Łodzi. Maszyniście pociągu towarowego udało się szczęśliwie wyskoczyć z parowozu.

Wstępne dochodzenie dokonane na miejscu ustaliło, że katastrofa spowodowana została przez

nieuwagę służby kolejowej.

Stwierdzono również, że wagony towarowe nie były widzialne z dworca w Gałkówku z powodu ciemności i gęstego zadrzewienia miejsc pobliskich zwrotnicy. Dochodzenie dalsze trwa i winowajcy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej.

Pociąg warszawski przybył do Łodzi z 1 i pół godzinnem opóźnieniem. Komunikacja do Koluszek odbyła się przez dzień wczorajszy z przesiadaniem w Gałkówku. Tor oczyszczony został zupełnie jeszcze wczoraj.

Awantury w gminie żydowskiej

Ataki malkontentów ochłodziła policja

Terenem niebywałych awantur był lokal gminy żydowskiej w dniu onegdajszym.

Gdy członkowie zarządu gminy przybyli na posiedzenie okazało się, że sala posiedzeń jest „okupowana" przez Żydów z Radogoszcza, którzy w liczbie stu kilkudziesięciu przybyli z żądaniem przyznania im etatowego podrabina oraz wyznaczenia mu pensji.

W oczekiwaniu na członków gminy, radogoszczanie urządzili sobie wiec bardzo hałaśliwy i nie chcieli, mimo nalegań, opuścić sali obrad zarządu gminy.

Gdy awantura przybrała niepokojące rozmiary, zjawiła się policja, która usunęła wiecujących z sali i dopuściła do zarządu gminy jedynie delegację radogoszczan.

Zgodzono się, że sprawa powyższa będzie rozpatrywana na drugim punkcie porządku dziennego obrad zarządu.

Jednak, gdy zarząd przystąpił do pracy, przybyła znów do gminy bardzo liczna delegacja żydów radoszyckich w sprawie przydzielenia im na cmentarzu ziemi w obszarze 32 kw. łokci dookoła mogiły zmarłego niedawno cadyka radoszyckiego.

Przybyli domagali się wpuszczenia ich na posiedzenie zarządu, a gdy spotkali się z odmową — przypuścili szturm.

Ponieważ rabin radoszycki przybył również do gminy, jego zwolennicy uważali, że prezes gminy winien go natychmiast przyjąć.

Gdy zwolennicy rabina przystąpili do wyważania drzwi, prezes gminy zmuszony był przyjąć rabina, z którym ustalił, że sprawę ziemi na cmentarzu rozstrzygnie sąd rabinacki.

Co się tyczy kwestji podrabina dla Radogoszcza, to sprawy tej ostatecznie nie załatwiono, ponieważ w trakcie obrad stwierdzono brak quorum. (b)

Wyniki wyborów komunalnych

w Łasku, Ozorkowie i Koninie

Onegdaj odbyły się prawdopodobnie wybory do rad miejskich miast niewydzielonych województwa łódzkiego, a mianowicie do rad miejskich Łasku, Ozorkowa i Konina.

Z obliczeń urzędowych wynika, że na onegdajszych wyborach wzięło udział około 75 procent uprawnionych wyborców.

Wyniki przedstawiają się następująco:

W Łasku lista P. P. S. uzyskała 1 mandat, lista chrześcijańskich rzemieślników i kupców — 3 mandaty, partja pracy — 1 mandat, sjoniści — 4, ortodoksi —2 i rzemieślnicy żydowscy — 1 mandat.

W Ozorkowie wyniki są następujące: P. P. S. — 3 mandaty, narodowa partja robotnicza (lewica) — 5 mandatów, klub pracy — 2 mandaty, właściciele nieruchomości — 2, niemiecka socjalistyczna partja pracy — 1, Bund — 2, Poalej - Sjon (lewica) — 2, sjoniści — 4 i ortodoksi uzyskali 3 mandaty.

W Koninie lista P. P. S. otrzymała 4 mandaty, Poalej - Sjon (lewica) — 3 mandaty, Bund—2, ortodoksi — 2 i blok polskiego zjednoczenia gospodarczego — 13 mandatów.

W przyszłą niedzielę odbędą się ostatnie wybory do rad miejskich Zgierza i Brzezin. (g)

— o —

Pożar domu mieszkalnego

W dniu wczorajszym w mieszkaniu J. Szwarcberga przy ul. Wolborskiej 34 z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, który począł rozszerzać się z nadzwyczajną szybkością. Jedynie dzięki przytomności umysłu lokatorów domu, jako też szybkiemu przybyciu na miejsce wypadku pierwszego oddziału straży ogniowej, uniknięto poważniejszych szkód.

Jedynie mieszkanie Szwarcberga zostało całkowicie zniszczone przez ogień. (r)

Muszą być szyby

w oknach klatek schodowych

Jak już donosiliśmy, podczas swego pobytu w Łodzi minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj - Składkowski dokonał inspekcji sanitarnej w dzielnicy bałuckiej, przyczem zwrócił uwagę, że w niektórych domach, mimo, iż na podwórzu panował względny porządek i dom był dość czysto utrzymany, brak było szyb w oknach klatek schodowych.

Informując się w tej sprawie, dowiedział się, że w całym szeregu domów łódzkich właściciele nieruchomości nie przestrzegają, aby wszystkie okna zaopatrzone były w szyby, wobec czego polecił komisarzowi rządu wydać w tej sprawie odpowiednie zarządzenie.

W dniu wczorajszym p. komisarz rządu ogłosił odnośne rozporządzenie, które brzmi, jak następuje:

„Komisarjat rządu na m. Łódź wzywa wszystkich właścicieli domów, by bezwłocznie oszklili okna oraz drzwi balkonowe w klatkach schodowych ze względów sanitarnych i ze względu bezpieczeństwa publicznego, gdyż mieszkańcy domów są narażeni na przeciągi w korytarzach, co zwłaszcza podczas panujących burz może być przyczyną wypadków. Prócz tego podczas burzy woda wdziera się do klatek schodowych, zalewając je i utrudniając przejścia. Opornych właścicieli nieruchomości komisarjat rządu będzie pociągał do odpowiedzialności sądowej, w myśl przepisów o bezpieczeństwie publicznem".

Powyższe rozporządzenie p. komisarz rządu przesłał komendzie policji z instrukcją, aby kierownicy komisarjatów policyjnych zwrócili uwagę na wykonanie zarządzenia w ciągu kilku dni, poczem sporządzali odnośne protokuły. (i)

Kupon ulgowy
„Głosu Polskiego"
do kinoteatru „LUNA"
Ważny na dzień 5 lipca 1927
W programie obraz:
„Romans w Sleepingu"
Kupon daje prawo do nabycia 2-ch biletów, ważnych na wszystkie miejsca i seanse prócz lóż do godz. 6 po zł. 1.25 po godz. 6 zł. 2.00

Dodatkowa komisja poborowa

12 i 28 lipca r. b.

Komisarjat rządu na m. Łódź podaje do wiadomości, iż dodatkowa komisja poborowa na terenie m. Łodzi urzędować będzie w lokalu przy ul. Traugutta Nr. 10, począwszy od dnia 12 lipca r. b. o godz. 8.15 rano w dniach 12 i 28 każdego miesiąca, a w razie o ile w te dnie wypadłaby niedziela lub święto, to w pierwszy dzień następny.

W dniu 12 i 28 lipca r.b. przed dodatkową komisją poborową winni stawić się poborowi urodzeni w r. 1906, 1905 i 1904, którzy nie stawali do ogólnego poboru.

Począwszy od sierpnia r. b. winni stawić się do przeglądu, którzy nie mają dotychczas uregulowanego stosunku do służby wojskowej w następującym porządku:

a) w pierwszej połowie każdego miesiąca t. j. 12-go, urodzeni w 1906, 1905 i 1904 r.

b) w drugiej połowie t. j. 28 każdego miesiąca roczniki starsze t. j. od 1883 do 1903 wł. (p)

Walka przedwyborcza w Tuszynie

Agitacja polityczna z ambony

Wobec zbliżającego się terminu niedzielnego wyborów w Tuszynie rozgorzała tam walka wyborcza, choć ustalono tylko 2 listy, jedną lewicową, a drugą związku ludowo - narodowego.

Protest wywołał fakt, że podczas nabożeństwa niedzielnego ksiądz z ambony wzywał do obowiązkowego stawienia się na wiec z udziałem księdza Gogolewskiego i do głosowania na listę prawicową. (b)

Ukaranie kamieniczników

za antysanitarny stan posesji

Komisarjat rządu na m. Łódź zawiadomił oddział sanitarny wydziału zdrowotności publicznej, iż naskutek doniesień dozorów sanitarnych miejskich skazani zostali za utrzymywanie posesji w stanie antysanitarnym:

Jakubowicz Dora, Lipski Henoch, Tyberg Naftal i Kirsztajn Luzer współwłaściciele posesji przy ul. Stary Rynek 10 na grzywny po 100 zł. każdy, Blass Chaim, Wschodnia 38, na 50 zł., Szachtsznajder Paulina, Dolna 39, na 20 zł., Franciszkowski Stanisław, Grabowa 17, na 20 zł. grzywny.

Podochocony wiejski Don Juan

zasztyletował rywala, ubiegającego się o względy jego tancerki

Za zabójstwo w afekcie skazany został na 5 lat więzienia

W dniu wczorajszym wydział karny sądu okręgowego pod przewodnictwem sędziego Korwin - Korotkiewicza rozpatrywał niezmiernie ciekawą i charakterystyczną sprawę o zabójstwo w afekcie.

Tło tej sprawy jest następujące: w dniu 26 stycznia r. b. we wsi Sowinka, powiatu łódzkiego, w mieszkaniu niejakiego Sandziska odbywała się zabawa taneczna. Gospodarz nie szczędził jadła i napojów szczególnie wyskokowych, to też po krótkim czasie na zabawie wytworzył się bardzo wesoły nastrój. Goście bawili się i tańczyli do upadłego, a śmiechom i zabawom nie było końca.

Około 10 wieczorem, gdy zabawa dosięgnęła punktu kulminacyjnego, rozpoczęto tańczyć „odbijaną polkę", przyczem po każdem „kole" tancerka miała zmieniać partnera.

Między gośćmi znajdowała się jedna z mieszkanek wsi imieniem Anka, słynna piękność okoliczna, o której względy oddawna ubiegali się wszyscy kawalerowie, zamieszkali w Sowince.

Rozpoczęła ona wraz z innymi taniec, przyczem wyszła w pierwszej parze z niejakim Mielczarkiem, jednym z jej wielbicieli. Próżno inni tancerze zamierzali odbić mu partnerkę, jak zresztą tego taniec wymagał. Rozochocony Mielczarek nie zamierzał porzucać pięknej danserki, tańcząc dalej i zapamiętale wybijając hołubce.

Zawiedzeni tancerze podnieśli larum. Posypały się złorzeczenia i przekleństwa i wkrótce w rękach podchmielonych gości błysnęły noże, w powietrzu poczęły fruwać krzesła i wkrótce pokój, w którym odbywała się zabawa, zamienił się na pole bitwy.

Józef Marczak, jeden z mieszkańców wsi, najbardziej podchmielony i podniecony, wywijając długim sztyletem, nie dopuszczał do siebie nikogo z walczących i wypierał ich zwolna z pokoju, by pozostać w nim sam z piękną Anką. Udało mu się to wkońcu, lecz wówczas przystąpił do niego niejaki Wojciech Ratajczyk, usiłując mu wyrwać broń z ręki. W tej jednak chwili rozjuszony Marczak wbił mu z całą siłą bagnet w brzuch. Ratajczyk zakręcił się na pięcie i natychmiast runął martwy na ziemię.

Mordercę aresztowano i oddano w ręce policji, która po przeprowadzeniu dochodzenia przekazała sprawę sądowi okręgowemu.

Na rozprawie oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, iż był tak pijany krytycznego dnia, że absolutnie niczego nie pamięta. Świadkowie potwierdzili jednak całkowicie winę oskarżonego, to też prokurator Stachowski w mowie swej domagał się surowej kary.

Po półtoragodzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego Józef Marczak skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Areszt prewencyjny zaliczono na poczet kary. (i)

Miasto daje 10 tysięcy zł.

dla robotników fabryki Barcińskiego

Na piątkowem posiedzeniu magistratu między innemi poddano szczegółowej dyskusji sprawę położenia robotników fabryki Barcińskiego, którzy mimo pomocy materjalnej, udzielanej im przez wszystkich robotników łódzkich, znajdują się w bardzo opłakanem położeniu.

W toku dyskusji stwierdzono, iż wobec faktu, że w fabryce stosuje się już od szeregu tygodni lokaut, miasto winno przyjść z pomocą robotnikom, którzy utracili pracę nie z własnej winy i obecnie pozbawieni zarobków, nie mogą zapewnić utrzymania swym rodzinom i dzieciom.

Wobec powyższego postanowiono powziąć uchwałę, przyznającą robotnikom zlokautowanej fabryki 10 tysięcy złotych, jako zapomogę. Pieniądze te przekazane będą wydziałowi opieki społecznej, który przeznaczy je na zapomogi w naturze, wydawane bezrobotnym w kooperatywach i sklepach miejskich.

Zapomogi te wydane zostaną w dniach najbliższych. (i)

Prenumerata premjowa

Kto bezpośrednio

dziś, t. j. wtorek (5-go lipca) wpłaci w administracji „Głosu Polskiego" (Piotrkowska 106)

prenumeratę za m. lipiec

otrzyma, zwyczajem miesięcznym,

jako bezpłatne premjum

bilet do pierwszorzędnego kina albo cenną i ciekawą książkę

Ta nadzwyczajna oferta

przez administrację pisma nie będzie absolutnie przedłużona.

A więc — jeszcze tylko dziś

! Premia w postaci biletów do kin i książek !

Po kredyty na roboty publiczne

wyjechał woj. Jaszczołt do Warszawy

W dniu wczorajszym udał się do Warszawy wojewoda łódzki p. Jaszczołt w towarzystwie sekretarza osobistego, p. Rosickiego.

Wyjazd wojewody do Warszawy znajduje się w ścisłym związku ze staraniami o zaciągnięcie dla Łodzi i całego szeregu innych samorządów łódzkiego województwa większych pożyczek na cele inwestycyjne i zatrudnienia wielkich rzesz bezrobotnych w obecnym sezonie letnim.

W czasie pobytu w Warszawie p. wojewoda będzie specjalnie ingerował w ministerstwie skarbu w przedmiocie udzielenia Łodzi 3 i pół miljona złotych o wyjątkowo niskiem oprocentowaniu.

Poza tem wojewoda Jaszczołt omówi z poszczególnymi ministrami najaktualniejsze problemy Łodzi. Powrót z Warszawy spodziewany jest nie wcześniej, jak za 4 — 5 dni, t. j. w czwartek r. b. (x)

Kiedy ustaną harce szoferów?

W dniu wczorajszym niejaki Wincenty Gajewski, zamieszkały przy szosie Pabjanickiej 47, najechany został przez samochód Ł. D. 378, prowadzony przez Henryka Adamskiego. Gajewski doznał dotkliwych obrażeń ciała i głowy.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala.

Szofera pociągnięto do odpowiedzialności. (r)

Kupujcie marki

na cywilną szkołę lotniczą

Komitet wojewódzki obrony powietrznej państwa w Łodzi, przystępując do budowy **cywilnej szkoły pilotów w Łodzi** oraz pragnąc zebrać niezbędne na ten cel fundusze prześle do wszystkich właścicieli nieruchomości (domów mieszkalnych) w Łodzi odezwy wraz z odpowiedniemi markami „Na budowę cywilnej szkoły pilotów w Łodzi" z prośbą o rozsprzedanie marek wśród mieszkańców każdego domu.

Przesyłki te rozesłane zostaną pocztą poleconą.

Sumy uzyskane ze sprzedaży marek winny być wpłacone do banków, wymienionych w odezwie, a o dokonanych wpłatach zawiadomić należy sekretarjat wojewódzkiego komitetu L. O. P. P. w Łodzi (ul. Piotrkowska 67).

Komitet wojewódzki L. O. P. P. wierząc w wysokie uświadomienie obywatelskie społeczeństwa łódzkiego, przekonany jest, że ani jeden z pp. właścicieli domów wzgl. ich zastępców nie uchyli się od spełnienia wielkiego obowiązku społecznego, a rozumiejąc doniosłość zadań podejmowanych przez L. O. P. P. — zechcą dołożyć wszelkich starań, by poczynania te mogły być w najkrótszym czasie urzeczywistnione.

Stańmy więc wszyscy do wspólnej pracy dla dobra kraju, pomni, że każdy złożony grosz będzie cegiełką na gmach potęgi naszego państwa.

Pomyślne przeprowadzenie akcj na budowę szkoły będzie jeszcze jednym dowodem, że Łódź, największe środowisko przemysłowe Polski, znane na szerokim świecie, jako „Polski Manchester" — tworzyć potrafi dzieła wielkie!

Co usłyszymy dziś przez radjo?

Warszawa (Fala 1111 mtr.) —

17.15 — Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry domrzystów pod dyrekcja Bazylego Zubrzyckiego.

I. 1) Piotr Czajkowski: Fantazja na tematy z op. „Dama Pikowa", 2) Jornefeld: Kołysanka, 3) Denz: Serenada, 4) Romanse cygańskie: a) Zwiędłe róże, b) Dam pięknych, c) Czarowne twe oczęta, d) Oczy czarne, 5) Smet: El. Altrewida, passe double.

II. 6) Andrejew: „Faun", walc rosyjski, 7) Kim Laszlo: Serenada węgierska, 8) Tosti: Je pense, 9) Barkarola, 19) Rubinstein: Melodja, 11) Romanse cygańskie: a) Kącik, b) Jamszczyk, c) Pamiętam dzień, d) Białe wino, e) Huzary.

20.30 — Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa.

22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz"

Kraków (Fala 422 mtr.) —

20.30 — Koncert poświęcony starym tańcom i starym piosenkom. Wykonawcy: dr. Adam Hermann (skrz.), p. St. Abłamowicz - Meyerowa (akomp.), p. Marja Missona (śpiew), p. Marek - Oryszkiewiczowa (akomp.), p. Tomasz Cholewa (flet).

Poznań (Fala 270,3 mtr.) —

20.15—22.15 — Koncert muzyki lekkiej i piosenek. Udział biorą: Orkiestra 57 p. p. pod batutą kapelmistrza p. Jarosława Vorela, p. Kuleszyna - Bocheńska (mezzosopran), p. Zygmunt Kulczyński (tenor). W programie: walce, kujawiaki, mazury, serenady, romanse, piosenki i arje.

22.30—24.00 — Transmisja muzyki tanecznej z „Palais Royal".

20.30 — Koncert symfoniczny (Chaconne G-moll Vitaliego na skrzypce z orkiestrą. Tańce i arje starowłoskie. Koncert skrzypcowy D-dur Paganiniego, Symfonja A-dur Mendelssohna).

Hamburg (397,7) i Königswusterhausen (1250) —

20.30 — Pieśni indyjskie w wykonaniu Dorothei Johnsten.

Lipsk, (365,8) —

20.15 — Godzina Szuberta (Sonata fortepianowa H-dur, Duet A-dur na skrzypce i fortepian, Drobne utwory fortepianowe)

Paryż (1750)

20,45 — Fragmenty z opery Gounoda „Romeo i Julja".

Wiedeń (517,2 i 577)

21.05 — Wieczór słowiański (fortepian, pieśni, harfa, sekstet z fortepianem Juona).

Nowy program

w miejskim kinematografie oświatowym

Począwszy od wtorku, dnia 5 aż do poniedziałku, dnia 11-go lipca r. b. włącznie, miejski kinematograf oświatowy (przy Wodnym rynku) wyświetla sensacyjny film p. t. „Maciste w klatce lwów", dramat w 12 ozęściach z Heleną Sangro i Macistem w rolach czołowych.

Dla młodzieży w tymże okresie wyświetlany jest arcyciekawy dramat w 8 częściach z życia cowboyów amerykańskich p. t. „Biały Junak", w którym główną rolę odtwarza ulubieniec młodzieży, znakomity Tom Mix.

Seanse dla dorosłych rozpoczynają się codziennie o 18,45 i 20,45 (w soboty i niedziele — o godz. 16,45, 18,45 i 20,45); dla młodzieży o 15 i 16,45 (w soboty i niedziele o 13,15 i 15).

W poczekalniach kina codziennie do godziny 22-ej odbywają się audycje radjofoniczne.

Robotnicy, którzy uzyskali podwyżkę

składają pieniądze na strejkujących w przemyśle dzianym

Trwający od dłuższego czasu zatarg w przemyśle dzianym, który wywołany został wysunięciem przez robotników żądań o podwyżkę płac w wysokości 50 proc. zbliża się obecnie ku końcowi. Mianowicie: część przemysłowców, pragnąc wykorzystać obecny sezon, któremu sprzyja nader pomyślna konjunktura, zgodziła się podpisać indywidualne umowy z robotnikami, przyznając im 50 procentową podwyżkę płac.

W wyniku powyższego znaczna liczba przedsiębiorstw została już uruchomiona, wobec tego jednakiż niektórzy przemysłowcy w dalszym ciągu trwają przy swem stanowisku, nie chcąc podpisać umowy, robotnicy uruchomionych fabryk całą uzyskaną podwyżkę składają narazie do związków zawodowych na fundusz strejkowy dla pozostałych robotników w przemyśle dzianym, którzy w dalszym ciągu kontynuują strejk. (i)

Echa mordu na szosie Konstantynowskiej

W związku z napadem na szosie konstantynowskiej, którego ofiarą padł zamordowany przez bandytów wieśniak Owczarek, dowiadujemy się, że prokurator Mandecki prowadzi obecnie dochodzenie w celu stwierdzenia, czy trzej opryszkowie schwytani w dniu onegdajszym na gorącym uczynku napadu na mleczarza przy szosie rzgowskiej, nie byli jednocześnie mordercami Owczarka.

Ze względu na dobro sprawy szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy. (r)

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI.

Począwszy od środy grana będzie przez kilka dni krotochwila francuska Verneuil'a **„Musisz być moją"** z Michałem Zniczem w popisowej roli.

TEATR LETNI w OGRODZIE STASZICA

Dziś w dalszym ciągu krotochwila duńska Möllera **„Żoneczka z Variete"**, z Relewicz - Ziembińską, Łapińską, Krotkem, Szubertem, Ziembińskim w rolach głównych.

Ceny od 1 do 5 złotych.

TEATR POPULARNY.

Dziś we wtorek i dni następnych w doskonałem wykonaniu arcywesoła i melodyjna operetka w 3-ch aktach **„Cnotliwa Zuzanna"** z p. Brandtówną w roli tytułowej oraz Bieleckim i Urbańskim. Udział przyjmuje nowozaangażowana para baletowa, która swemi ekscentrycznemi ewolucjami wzbudza podziw i zmuszana jest do bisowania.

Ceny miejsc od 1.50 do 30 groszy.

„Piątek, 13 maja..."

Charakterystyka pechowca

Rafael Schermann, słynny grafolog wiedeński, który posiada intuicyjną zdolność tłomaczenia duchowych związków i przepowiadania zdarzeń przyszłości, napisał poniższy szkic psychologiczny, który ze względu na ciekawe jego uwagi, podajemy czytelnikom „Głosu Polskiego".

Nieszczęśliwy piątek, 13 maja („czarny piątek" na giełdzie berlińskiej), który byle ludzi pozbawił ich majątku, winien być dniem urodzin wielu pechowców i już choćby z tego powodu warto zastanowić się nad pojęciem tego dziwnego a tak powszechnego typu — pechowca. Przy tej analizie należy bardzo ostro odgraniczyć pomiędzy nieszczęściem a pechem. Z subjektywnego punktu widzenia również przy wspomnianym krachu giełdowym należy w większości wypadków mówić o twardym ciosie losu, przy innych jednak o pechu. Oślepiająca nadzieja łatwego zysku tak długo kusiła szereg skromnych ludzi, spokojnie żyjących według uregulowanego trybu życia, aż zdecydowali się spróbować własnego szczęścia. Po długiej walce wewnętrznej kupili oni akcje, które po trzech dniach pożarły połowę ich majątku. To są typowi pechowcy, których nieszczęście wykazuje rozwesalający charakter powiedzenia „dążył w sam czas".

Pewien bardzo zdolny rysownik wiedeński znany jest z tego, że nie zwraca żadnej uwagi na swój zewnętrzny wygląd, co mu nieraz przysparza przykrości. Pewnego dnia miał on zjawić się na bardzo reprezentacyjnym balu. Koledzy energicznie zajęli się jego toaletą. Frak leżał jak ulany, lakierki błyszczały jak słońce, koszula była śnieżnobiała — on jednak ciągle miał wątpliwości i przepowiadał bezustannie, że wszelkie wysiłki są daremne i że napewno coś się zdarzy. Aby iść z zupełną pewnością zapakowano tego roztargnionego człowieka od góry do dołu w papier rotacyjny i jeden z kolegów odwiózł go na bal. W westibulu obaj panowie przejrzeli się w lustrze. Starannie pilnowany zauważył, że fryzura jego nie jest w zupełnym porządku i przygładził dłonią naprzód włosy, a potem gors koszuli, który również był trochę pognieciony. Z przerażeniem ujrzał nagle jego Cicerone, że na gorsie koszuli widać wyraźne ślady atramentu. Pechowiec miał zwyczaj osuszać pióro, którem pisał, ocierając je o włosy. Tryumfującym głosem odezwał się: „Czy nie mówiłem zawsze, że mam pecha?"

Wszyscy pechowcy skłonni są do pesymizmu przez ciągłą obawę, przeciwności losu, przez przekonanie, że przykrość właśnie nadchodzi. Depresja ich znajduje swój wyraz w charakterze pisma już od wczesnej młodości, oraz w zmęczonym, pochylonym, nieelastycznym sposobie chodzenia. Zwykle są to już przeżycia czasów szkolnych które chorobliwie wpływają na rozwój człowieka.

Jeśli się zbada lata dziecinne takiego człowieka, to w 80 wypadkach na 100 okaże się, że naprzykład ktoś przygotował się świetnie do odpowiedzi 5 razy, a odpowiadał za 6-ym razem, kiedy nie był w stanie się nauczyć. Zaraz potem nauczyciel postawił mu pytanie, na które mogą być tylko dwie odpowiedzi; oczywiście dał on odpowiedź błędną. Nie oszukiwał on nigdy przy klasówkach; raz tylko spróbował — i natychmiast został „nakryty." Takich przykładów szkolnych możnaby wiele naliczyć, ale to wystarcza do stwierdzenia, że zawsze jakieś dotkliwe przeżycie staje się chwilą narodzin pechowca, który potem cierpi z powodu braku zaufania do siebie i stale rozpacza, że urodził się pod nieszczęśliwą gwiazdą.

Według moich doświadczeń cierpienia pechowca nie są nieuleczalne. Charakter pisma daje i w tym wypadku środki, aby takiego błądzącego naprowadzić na właściwą drogę. Tak naprzykład w czasie mej ostatniej podróży do Pragi poznałem dziennikarza, którego pismo miało wszelkie cechy pechowca. Scharakteryzowałem mu jego smutne życie, jego trudy i klęski, oraz powiedziałem mu, że cierpi wskutek niepowodzeń. Zaprzeczył mi jedynie, gdy mu oświadczyłem, że w mieszkaniu nie ogrzewa go ani jeden promień słońca, na co odpowiedział mi, że w pokoju jego świeci najpiękniejsze popołudniowe słońce. „To znaczy, że niema pana nigdy popołudniu w domu, lecz siedzi pan w kawiarni lub goni za wątpliwej wartości przyjemnościami." Był on temi słowami zdumiony, a ja mam nadzieję, że wróci on do siebie, odnajdzie swą wewnętrzną jaźń, przy swem biurku i swych książkach w swym domu, gdzie po południu świeci słońce.

Niektórzy z inwalidów duchowych, którzy do mnie przychodzą, uważają się za pechowców. Ale często się zdarza, że poznaję ludzi, którzy są pechowcami, nie wierząc w to. Szczególnie w czasie mego ostatniego pobytu w Berlinie widziałem ich szereg cały. Byli to tancerze i tancerki na wulkanie gry giełdowej, która ogarnęła szerokie koła. Pośród nich była dama, która widziała się na szczycie szczęścia, kupowała przepiękne toalety, udawała się w luksusowe podróże, codziennie jeździła konno, jednem słowem żyła wspaniale i radośnie. Ale charakter jej pisma zdradził mi, że nawet takie pozory mogą mylić. W literach jej leżało tyle niepokoju i nerwowości, że doradziłem jej poważnie zamienić swą niepewną egzystencję na pewną, choć wymagającą wielkiego wyrzeczenia się. Jednakże była ona zbyt oszołomiona powodzeniem łatwego zysku, i nie znalazłem posłuchu dla mojej rady. Była ona bardzo oburzona moją radą rozwiązania jej stosunków z giełdą i założenia sobie za te pieniądze sklepu, który dałby solidną podstawę jej dalszemu życiu. Czułem się w obowiązku powtórzyć jej z naciskiem moją poradę, już choćby tylko w tym celu, aby złagodzić późniejszy gwałtowny spadek z obecnej wysokości. Widziałem bowiem z jej pisma, że ona angażuje się coraz bardziej znacznie ponad swe środki i że spadek kursów musi ją pozbawić całego majątku.

Rzeczywistymi pechowcami są ci, którzy starają się otoczyć całkowitą pewnością, a którzy nagły zwrot w ich sytuacji przypisują napozór drobnym okolicznościom.

Takim pechowcem był również ten fabrykat, w Czechosłowacji, którego poznałem w Berlinie. Jego pismo zdradziło mi jako cechę charakterystyczną wzmagające się myślenie o cyfrach i kolumnach liczb, które musiały go intensywnie zajmować. Był bardzo zdumiony, gdy mu powiedziałem jasno, że spekuluje on na giełdzie. Na jego pytanie, skąd o tem wiem, odpowiedziałem, wskazując mu na to, że według jego pisma, jest on formalnie obłąkany cyframi. Powiedzałem mu dalej, że żyje on wyłącznie z gry giełdowej, gdyż porzucił swój poprzedni zawód. Aczkolwiek mój gość był zafrapowany mojem oświadczeniem i myślałem, że posłucha mej rady porzucenia gry giełdowej, stało się inaczej. Nieszczęśnik ten był pewień, gdyż doradca jego, przyjaciel z lat młodzieńczych, był dyrektorem banku. Obejrzałem pismo tej wyroczni finansowej, co skłoniło mnie jedynie do wzmocnienia mego ostrzeżenia. Dyrektorzy berlińskich banków byli mi już znani z ich charakteru pisma i pismo tego „dyrektora banku" nie pasowało mi zupełnie do tego sprytnego towarzystwa. Klijent był zbyt silnie przekonany o dzielności swego przyjaciela, gdyż dobry rezultat potwierdzał jego mniemanie. Pozostałem przy mem usilnem ostrzeżeniu, biorąc do pomocy wszelkie możliwe argumenty o omylności ludzkiej. Oszołomiony powodzeniem giełdziarz dawał na każdy argument tak wykrętną odpowiedź, że musiałem go z żalem pożegnać wzruszeniem ramion. 13 maja nastąpiło nieszczęście. 16 maja miałem odczyt w Brnie. W czasie pauzy, kiedy byłem otoczony gronem dziennikarzy, wpadł woźny z kartką, a po chwili wszedł i sam autor kartki. Był to były fabrykant czeski, który przeprowadził się do Berlina, aby tam łatwo zdobyć majątek. W urywanych słowach opowiedział mi wszystko. Tragizm jego losu polegał na tem, że przyjaciel jego „akurat" przed czarnym piątkiem rozpoczął wycieczkę morską. Obecnie jest on w Brnie i zabiega o pomoc od rodziny.

Finał w Wimbledon

Cochet zdobył mistrzostwo. -- Borotra przepuścił 6 piłek meczowych. -- Helena Wills pobiła nerwową hiszpankę d'Alvarez

(Korespondencja własna „Głosu Polskiego")

Londyn, 2 lipca.

Pomimo pochmurnej pogody olbrzymie trybuny były dziś wypełnione do ostatniego miejsca, gdy o godz. 1,45 przystąpiły do decydującej walki Helen Wills i panna d'Alvarez. Hiszpanka od pierwszej chwili wykazuje silne zdenerwowanie, ale jej drivey są precyzyjne, to też prowadzi szybko 3:0, poczem wygrywa pierwszą grę 6:2, a wreszcie i drugą 6:4. Helena Wills zawdzięcza swe zwycięstwo swemu świetnemu, męskiemu service'owi, oraz spokojnej i opanowanej grze na linji autowej.

Przebieg następnego meczu pomiędzy Borotrą i Cochetem był znowu bardzo charakterystyczny dla Cocheta, który przegrał dwie gry, a potem potrafił jednak odebrać swemu rodakowi trzy gry i przez to tytuł mistrza Anglji. Dzisiejsza gra różniła się jednak o tyle od gry z Tildenem, że Borotrze 6 razy brakowała tylko jedna piłka do zwycięstwa.

Gra rozpoczęła się dosyć blado i obaj przeciwnicy popełniali szereg błędów. W pierwszych dwóch grach Borotra ma stale przewagę, idzie stale do siatki i tam szybko kończy piłki, to też wygrywa dość szybko 6:4, 6:4. Teraz dopiero zaczyna się Cochet szybko poprawiać; coraz częściej udaje mu się mijać Borotrę przy siatce, to też wygrywa trzecią grę 6:3. Borotra zaczyna zdradzać pewne zmęczenie, ale publiczność gorącymi oklaskami pobudza swego ulubieńca do walki, to też szybko prowadzi on 3:1 i 4:2. Jednakże twardy Cochet nie daje się zdystansować. Z niewzruszonym spokojem i równomiernością oddaje on piłki obliczone z dokładnością na centymetr i pewnie idzie do wyrównania 4:4. W tym momencie Cochet sam przechodzi do gry przy siatce i pokazuje, że i tu jest mistrzem. 6:4 wygrywa on czwartą grę. W decydującej grze Borotra mobilizuje wszystkie swe siły, daje przy siatce popis swych akrobatycznych sztuk. Małe zaniedbanie Cocheta i „latający Bask" prowadzi 3:1. Borotra utrzymuje przewagę do stanu 5:2 i wtedy ma on pierwszą piłkę meczową, którą jednak bije w siatkę. Stan gry 5:3. Cochet robi wrażenie, jakby zupełnie nie miał nerwów. Gra on teraz w najwyższej formie i wogóle nie popełnia błędów. Pomimo to Borotra ma jeszcze szereg piłek meczowych. Drugą marnuje przez podwójny aut. Przy trzeciej idzie Cochet do siatki i zdobywa punkt. Czwartą piłkę meczową wybija Borotra na aut. Przy piątej mija go Cochet cudownie przy siatce. Szóstą wbija Borotra w siatkę. Przy następnej Cochet w cudowny sposób dąży odbić ostrą piłkę i wreszcie zdobywa tak krwawo bronionego gaema. Stan 5:4. Bask, podobnie jak Tilden, uległ wreszcie miażdżącej taktyce Cocheta, nie daje już prawie oporu, Cochet zdobywa trzy gaemy pod rząd, wygrywając grę 7:5 i mecz. W ten sposób młody Cochet z Lyonu po raz pierwszy zdobył najbardziej zaszczytne mistrzostwo tennisowe.

K.

Gdy słońce było zaćmione

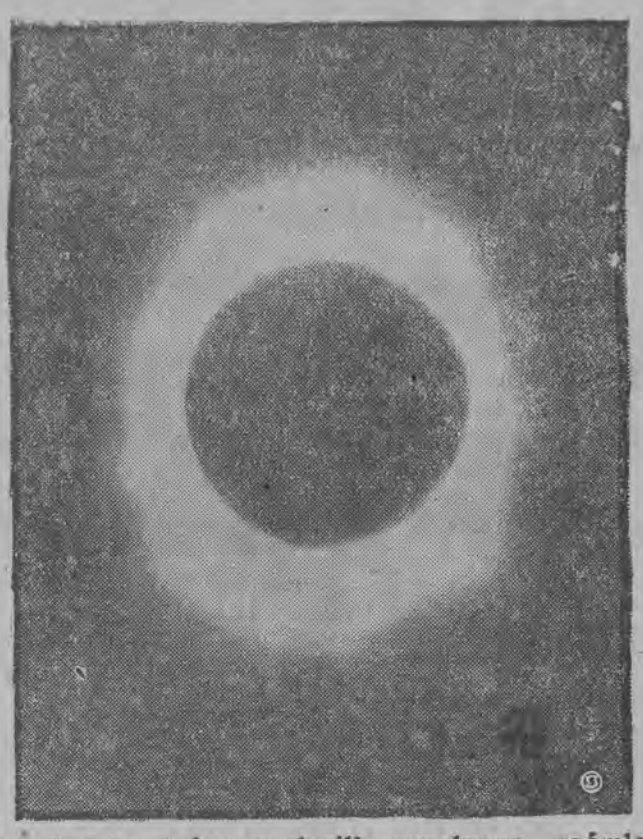

Jak wyglądało słońce w chwili zupełnego zaćmienia, widzianego w Norwegji, północnej Szwecji, Anglji i Azji oraz wyspach Aleuckich.

Prof. Michał Kamiński, dyrektor obserwatorjum warszawskiego, w otoczeniu asystentów i słuchaczów w czasie obserwacji zaćmienia słońca w ubiegłą środę, 29 czerwca.

Tak wyglądało u nas słońce w ub. środę rano w chwili maksimum zaćmienia

GRAND KINO

Ostatnie 2 dni!

2 godziny szampańskiego humoru i śmiechu

CHLUBA KOMPANJI

Wielka komedja w 10 akt. ze słynnym SZYNCLEM w roli głównej, zjadliwa satyra na wojsko pruskie.

SZYNCEL—jako pilot, SZYNCEL—jako szofer, SZYNCEL—pucybut, SZYNCEL—oficer, SZYNCEL—Don-Żuan. Wytwórnia Panfilmu Wiedeń

Nad program: Arcywesoła amerykańska farsa w 2-ch aktach KONKURY JóZIA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
5 lipca 1927 r.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
5 lipca 1927 r.

AUDIATUR ET ALTERA PARS

—ooo—

Niesprawiedliwość lex Zoll

Właściciele domów pobierają 200 proc. komornego przedwojennego

W numerze „Głosu Polskiego" z 29 czerwca r. b. pan L. Berg umieścił artykuł, w którym stara się dowieść, że nowelizacja rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja podważyłaby pewność obrotu gospodarczego i wywołała nowe komplikacje, że stan obecny przerachowania jest dobrodziejstwem dla wierzycieli, bowiem, przerachowane ich należności rublowe na marki polskie, podnosi do 5 — 10 — 25 i 50 proc. pierwotnej przedwojennej wartości. Rozumuje autor w ten sam sposób, co prof. Zoll. Na hypotekach z tytułu wierzytelności prywatnych figurują dotychczas ruble złote, a nie marki polskie. Sąd Najwyższy w dn. 25.II 1922 r. orzekł, że przedwojennych zobowiązań nie można spłacać w markach, a zatem i same tytuły rublowe pozostały nadal w rublach. Jak więc można zamieniać na wartości nieistniejące należności markowe, jak to czyni prof. Zoll? Mamy następnie orzeczenie Sądu Najwyższego izby III z dn. 5.VI 1923 roku, że dłużnik ma wypłacić wierzycielowi w razie zmiany waluty taką sumę w nowej walucie, jakaby odpowiadała wartości wewnętrznej kruszcowej z czasu udzielenia pożyczki, (czyli 100 proc. w złocie.

O tem orzeczeniu, dopełniającem pierwsze z 25.II 1922 roku, padł postrach na dłużników, a rezultatem ich zabiegów było obowiązujące obecnie rozporządzenie z 14.V 1924 roku o przerachowaniu zobowiązań.

Ostatnie orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 31.XII 1926 roku w sprawie Meyerson contra Malak jest znów wielce znamienne, trzeba tylko chcieć zrozumieć sens i znaczenie tego orzeczenia i umieć czytać między wierszami. Proszę rozważyć i ocenić sens następującego ustępu, który przytaczam:

„...że dokonane przez sąd obliczenie zarówno wysokości, jak i przerachowania kapitału, jako podstawy do ustalenia wysokości i przerachowania stanowiących właściwy przedmiot sporu odsetek za dawny okres czasu, mogłoby z mocy art. 1351 K. C. i art. 895 U. P. C. korzystać z powagi rzeczy osądzonej jedynie w odniesieniu do tegoż przedmiotu sporu, czyli do odsetek za tenże okres czasu; **nie wiązałoby jednak stron, ani sądów czy to względem miary przerachowania kapitału, czy też nawet względem odsetek za inny okres czasu, w żadnym zaś razie nie miałoby znaczenia przerachowania kapitału".**

Czy na podstawie tego orzeczenia nie można wyprowadzić wniosku, że obecna miara przerachowania jest tylko miarą dla pewnego okresu czasu, że można się spodziewać innej w późniejszym okresie, oczywiście wyższej!

Gdy zaczęła obowiązywać ustawa zollowska komorne było 5 — 15 proc. przedwojennego, a tem samem inna wartość domu, niż obecnie. Czyż znajdzie się właściciel domu, który sprzeda dom za jedną czwartą ceny przedwojennej? Więc gdy wartość domów dochodzi do 75 proc. i wyżej wartości przedwojennej, gdy komorne na 1.I 1928 r. osiągnie 100 proc. przedwojennego, czy ustawa zollowska nie stała się już anachronizmem, czyż tej ustawy samo życie i stosunki gospodarcze nie obalą?

Gdy kiedyś ustawa o ochronie lokatorów zostanie uchylona, domy przedwojenne w złocie będą warte półtora razy tyle, co przed wojną, bowiem budowa nowych domów tyleż kosztuje, a obecnie zanosi się, że budowa będzie kosztować nawet więcej, niż półtora razy tyle, co przed wojną.

Ludzie krótkowzroczni albo celowo zapoznający prawdę, mogą myśleć, czy twierdzić, że gospodarz otrzymuje 89 proc. ceny przedwojennej komornego a nie znacznie więcej. Grube nieporozumienie, a jeszcze grubszy błąd arytmetyczny. Przedewszystkiem **do komornego trzeba dodać conajmniej 5 proc. z tytułu nieodnawiania mieszkań przez gospodarzy.** Wszelkie renowacje w lokalu czynią lokatorzy, co zwiększa komorne. Płacimy komorne od kapitału, ulokowanego w domu, którego zaledwie jedna czwarta część stanowi kapitał posiadacza domu, reszta to wierzytelność Tow. kredytowego miejskiego i prywatnych osób. Gdyby definitywnie listy zastawne zostały przerachowane na 13 proc., a wierzytelności prywatne na 25 proc. w złotych obiegowych, zaś w złocie prawie o połowę mniej, to nawet w złotych obiegowych otrzymywałby **kamienicznik powyżej 200 proc. komornego,** bowiem kapitał obcy zredukowałby się w ten sposób, że kapitał własny kamienicznika i wierzytelności razem nie utworzyłyby **nawet połowy tych kapitałów, od których oblicza się komorne.**

Nikt nie ma prawa bogacić się cudzą krzywdą. Suum cuique! Właściciele domów w okresie inflacji spłacali nietylko raty bieżące Tow. kredytowego miejskiego, ale za wiele lat naprzód, aż do pełnej spłaty wszystkich przyszłych rat, lub też listami zastawnymi, nabytymi za bezcen. Należałoby zwaloryzować raty spłacone, a znalazłyby się środki na pełne przerachowanie listów zastawnych. Jak waloryzować, to waloryzować! A puszczanie miszkań na pasek?

Właśnie dla podniesienia kredytu i ożywienia gospodarczego potrzebna jest nowelizacja, bowiem bez zaufania niema kredytu, a bez kredytu długoterminowego ruch budowlany rozwinąć się nie może.

Skoro rząd pożyczki państwowe 1918-1920 r. przerachował na 100 proc. w złocie, o ile zostały nabyte złote ruble i pełnowartościowe waluty, skoro wkłady w P. K. O. dolarowe przerachowano na 100 proc. w złocie, to zapytują wierzyciele, dlaczego rząd, gdy już powiedział A i B, nie ma powiedzieć C i wydać rozporządzenia o takiem samem przerachowaniu zobowiązań prywatnych? Trzeba jedynie waloryzować wierzytelności? A dlaczego nie waloryzować długów? Dlaczego ten, co pożyczył z banku ruble czy marki w danym okresie czasu, które reprezentowały określić się dającą wartość w złocie, a spłacił w rublach czy markach mniejszej wartości, nie ma dopłacić różnicy? Również dotyczy to rat Tow. kredytowego miejskiego.

Jakie wyjście proponują wierzyciele, ażeby wilk był syty, a owca cała? Odsetki od sum hipotekowanych należy płacić w tym samym stosunku, co wynosi komorne w danym kwartale, czyli za bieżący kwartał zamiast 100 zł. — 89, oczywiście od pełnego kapitału. Moratorjum indywidualne od uznania sądu tak długo, aż domy wrócą do wartości przedwojennej. Jeżeli wierzyciel decyduje się odebrać mniej, niż 100 procent w złocie, to „volenti non fit injuria", droga do układów zawsze jest otwarta. Przy takiem jedynie sprawiedliwem postawieniu całej tej zawiłej sprawy, ani dłużnik, ani wierzyciel nie będą stratni. Quod felix faustum fortunatumque sit!

Dr. Chylewski
Przewodniczący Stow. obrony wierzycieli

Nowe gatunki papierosów

Grand-Prix, Ergo, Maden w pudełkach po 10 sztuk

Na paczkach napis o mocy i zawartości każdego tytoniu

W dniu wczorajszym powróciła z Warszawy specjalna delegacja członków sekcji tytoniowej stowarzyszenia kupców - detalistów. Delegacja ta wzięła udział w specjalnej naradzie, zwołanej w celu unormowania i polepszenia gatunków tytoniu monopolowego. W naradzie tej wzięli udział wyżsi urzędnicy min. skarbu i monopolu tytoniowego z p. dyrektorem departamentu akcyz i monopolów tego ministerstwa Wójtowiczem oraz nowomianowanym dyrektorem monopolu tytoniowego p. Kreuzem na czele.

Delegaci kupiectwa łódzkiego zwrócili uwagę na fakt, iż przed 6-ciu miesiącami złożyli w min. skarbu oraz w monopolu tytoniowym **obszerny memorjał w sprawie** konieczności przeprowadzenia szeregu **reform i zmian w systemie sprzedaży wyrobów tytoniowych,** co leży w interesie najszerszych rzesz palaczy, władz państwowych i kupiectwa. Memorjał ten nie został dotąd przez odnośne czynniki zbadany, co świadczy o **niedocenianiu postulatów wielkiego środowiska łódzkiego.**

Przedstawiciele min. skarbu i dyr. monopolu po zapoznaniu się z postulatami kupiectwa łódzkiego, oświadczyli, iż **poprą je w całej rozciągłości** i wydadzą w jaknajkrótszym czasie szereg zasadniczych zarządzeń, które niewątpliwie powitane zostaną przychylnie przez konsumentów. **Luksusowe** gatunki papierosów będą mogły sprzedawać wszystkie hurtownie i sklepy detalicznie, których ilość będzie powiększona, o ile chodzi o zezwolenie na sprzedaż papierosów i tytoniu importowanego. Zasadnicza bolączka — przymus hurtowniczy — zostanie usunięta przez wydanie zarządzenia, iż sklepy detaliczne będą się mogły zaopatrywać w towar w każdej hurtowni. Pozatem monopol wprowadzi nowe gatunki papierosów, znacznie lepszej jakości, jak również zajmie się sprawą paczkowania lepszych gatunków papierosów po 10 sztuk (Grand Prix, Ergo i Maden) i estetyczniejszych opakowań cygar. Inowacją będzie umieszczanie na paczkach napisu o mocy i zawartości każdego tytoniu. (b)

—ooo—

Ograniczenia kredytów dla przemysłu mogą mieć w obecnym momencie opłakane skutki

Produkcja włókiennicza znalazła się znów w ciężkiej sytuacji

Ograniczenie kredytów dyskontowych w Banku Polskim wywołało poważne zaniepokojenie w sferach przemysłu włókienniczego, w którym konjunktura pomyślna i sprzyjająca dotąd wzmożeniu produkcji i wywozu, została już poniekąd zachwiana. W związku z tem zaproszeni zostali przedstawiciele tego przemysłu z dr. Marcelim Barcińskim do Warszawy, gdzie odbył się cały szereg doniosłych narad z czynnikami rządowymi, oraz centralnemi organizacjami gospodarczemi państwa. Przedstawiciele życia gospodarczego Łodzi przedstawili min. skarbu obecną sytuację przemysłu włókienniczego oraz znaczenie stosowanych przez Bank Polski ograniczeń kredytowych. W wywodach tych podkreślono, że ultimo czerwca pod względem płatności było bardzo ciężkie, a cały szereg płatności terminowych musiał być przesunięty na pierwsze dni lipca. Przyczyn tego zjawiska jest cały szereg, a więc i sytuacja ogólno - gospodarcza kraju i to, że handel nie ma dostatecznych kapitałów i kredytów. Pozatem istnieje cały szereg względów bezpośrednich: martwy sezon w przemyśle oraz wywołujące poważne zaniepokojenie zwiększenie się liczby protestów.

W tych warunkach ograniczenie kredytów przez Bank Polski może doprowadzić do pogłębienia słabnących konjunktur, czemu rząd winien przeciwdziałać.

W tych warunkach ze strony przedstawicieli przemysłu wysunąć należy postulat przynajmniej nieznacznego powiększenia kredytów, a to w celu umożliwienia przemysłowi przetrwania do okresu naturalnego wzrostu zbytu. Ulgi te wprowadzone być winny w życie przez **rozszerzenie granic redyskonta dla zdrowych banków i przedsiębiorstw.** W ten sposób bowiem tylko uda się uniknąć poważniejszych komplikacji i wstrząsów w życiu gospodarczem. Postulaty te będą przez rząd poddane gruntownej analizie. (e)

Eksport słożków filcowych

z Łodzi do Anglji

Łódzka fabryka kapeluszy dawniej „Herman Schlee", sp. akc., rozpoczęła eksportować damskie stożki filcowe (sztumpy) do Anglji. Głównym odbiorcą jest Londyn, skąd tamtejsze firmy wysył. otrzymane towary do swych kolonji zamorskich. Stożki mają zapewniony zbyt ze względu na cenę. (o)

Nadzory i upadłości

Na wczorajszym posiedzeniu wydziału handlowego sądu okręgowego w Łodzi, m. in. były rozpatrywane następujące sprawy:

W sprawie nadzoru sądowego nad fabryką mebli oraz sprzedażą lamp, dywanów i urządzeń wewnętrznych p. f. **„Landsberger, Zittenfeld i Redel"**, przy ul. Narutowicza 6, sąd postanowił zatwierdzić sprawozdanie nadzorcy sądowego nad powyższą firmą.

* * *

W sprawie upadłości firmy **„Tow. Akc. Zgierskiej Fabryki Maszyn Juljusza Hoffmana"** w Zgierzu, sąd mianował syndykami tymczasowymi adw. Arno-Aleksandra Daliga i adw. Alfreda Bellera oraz zatwierdził wszelkie wydatki poniesione przez kuratorów w okresie ich czynności.

* * *

W upadłościach **Władysława Bednarka** i **Joska Bromberga** przyznano kuratorom wynagrodzenie za czynności kuratorskie i zatwierdzono wszelkie poniesione przez nich wydatki. (o)

Rynek pieniężny

Ceduła giełdy warszawskiej

GOTÓWKA:

Dolary 8.91 i pół

CZEKI:

Belgja 124.35
Londyn 43.44
Nowy York 8.93
Paryż 35.03
Praga 26.50
Szwajcarja 172.17 i pół
Wiedeń 125.82
Włochy 49.43

AKCJE:

Bank Dyskontowy 130
Bank Polski 128, 132, 131.50
Bank Handlowy 6.70
Bank Zarobkowy 73.71
Spiess 90
Wysoka 121.50
Nobel 45
Lilpop 22.75, 23.25
Ostrowieckie 66, 67
Starachowice 47.50, 49.50, 48.60
Żyrardów 15, 14.80, 14.50
Cukier 3.80
Węgiel 80
Cegielski 38
Modrzejów 7.50, 7.75, 7.60
Rudzki 1.90, 1.97
Zawiercie 29

Urzędowa giełda gdańska

GDANSK, 4 lipca 1927 r.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldenach gdańskich

100 złotych polsk.	57.73—57.87
Warszawę	57.69—57.84
Londyn	25.05

Notowania złotego:

W dniu 4 lipca 1927 r.

Za 100 złotych:

Londyn	43.50
Zurych	58.00
Berlin wypł.	46.875—47.275
na Warszawa	47.05—47.25
na Poznań	47.02—47.22
Gdańsk wypł.	57.73—57.87
na Warszawę	57.69—57.84
Wiedeń czeki	79.21—79.49
Praga	27.875

Notowania giełdowe w Paryżu

PARYŻ, 4 lipca (Pat) Notowania końcowe

Londyn	124.02
N. Jork	25.54
Włochy	140.60
Szwajcarja	491.—
Niemcy	605.25
Rumunja	15.60

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Dolarówka 53.50, 53.75
6 proc. pożyczka dolarowa 84.25
Pożyczka kolejowa 102.50, 103.—
8 proc. pożyczka konwersyjna 99.25

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek (róg Rokicińskiej).
Dojazd tramwajami 6 i 10.
Od wtorku, dnia 5 do poniedziałku, dn. 11 lipca 1927 r. wł.
DLA DOROSŁYCH:
MACISTE
w Klatce lwów
(Wielka katastrofa cyrkowa)
Dramat w 12 częściach. W rol. gł.: **Helena Sangro i Maciste.**
DLA MŁODZIEŻY
BIAŁY JUNAK
Dramat w 8 częściach z życia cowboyów amerykańskich.
W roli głównej
TOM MIX.
W poczekalniach kina codziennie do godz. 22 audycje radjofoniczne.

Kino Spół. Prac. Państw.
Sienkiewicza 40.
UWAGA: Kino i Kasyno w ogrodzie.
Od wtorku dnia 5-go lipca do poniedziałku 11 lipca włącznie
Wielki wspaniały program!
Kiedy kobieta zdradza męża
Dramat w 8-miu wielkich aktach.
W roli głównej:
ś. p.
Kazimiera Niewiarowska
zmarła tragiczną śmiercią, królowa operetek scen warszawskich
i Józef Węgrzyn.
Celem uczczenia pamięci zmarłej obraz specjalnie ilustrowany będzie **śpiewami** w wykonaniu ulubieńca Łódzkiej publiczności
p. **Zygmunta Ullasa.**
Powiększona orkiestra.
Początek w dni powszednie o godz. 5-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 3-ej po poł.

Powrócił
Dr. med. P. Langbard
Zawadzka 10, tel. 6-30
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 9—1 i od 5—8.
Dla pań osobna poczekalnia.
Godz. przyjęć 5—6.

Odlot z Łodzi do Warszawy g. 9.
„ z Warszawy do Łodzi g. 15.
891—6
Informacje w Łodzi
Piotrkowska 67,
tel. 311, Lotnisko 26-15

Dr. med. S. Kantor
Specjalista chorób skórnych, włosów i wenerycznych. Gabinet Rentgenowski (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8—1 i od 6—8, pań 5—6.
Ewangielicka 2
róg Piotrkowskiej
tel. 29-45.

Dr. med. Różaner
Dzielna 9
Tel. № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań!

Dr. med. Stupel
Szkolna 12
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe
leczenie światłem (Roentgen, lampa kwarcowa), Elektroterapia.
Przyjmuje od 8—9 wieczór.

Do akt. № 166 1927 r.
Ogłoszenie.
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza № 67, na zasadzie art. 1050 U. P. C ogłasza, że w dn. 14 lipca 1927 r., od 10 r. w Łodzi przy ul. 6-go Sierpnia 14 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Aleksandra Wasiljewa i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 890.—
Łódź, d. 30. VI.27 r.
Komornik:
Jan Rzymowski.

Do sprzedania:
1) Samochód 6-osob. „Horch"
2) Samochód ciężarowy „Saurer"
3) 4 formy żelazne do wyrobu rur cementowych
4) Pokój stołowy st. niem. styl Tiedego
5) Kuchen. urządzenia używane
6) Do wynajęcia 2 pokoje.
Południowa 20, fr. 3 p. m. 7, od 8—10 i od 2 do 4 p. p.
000—3

Wykwalifikowana biuralistka (ta)
ze znajomością korespondencji niemieckiej poszukiwana.
Szczegółowe oferty sub. „A. R. 35". 5040—2

Ogłoszenie.

Okręgowy Urząd Ziemski w Piotrkowie podaje do publicznej wiadomości, że Okręgowa Komisja Ziemska w Piotrkowie na posiedzeniu w dniu 30 grudnia 1926 roku postanowiła:

1) wniosek gospodarzy osady Rzgów, gminy Gospodarz, powiatu łódzkiego z dnia 17 maja 1924 r. w przedmiocie scalenia ich gruntów — zatwierdzić,

2) ustalić obszar scalenia w składzie: a) około 1329 ha gruntów wykazanych w tabeli nadawczej osady Rzgów, b) około 117 ha gruntów wykazanych w tabeli nadawczej wsi Rzgów Poduchowny, c) około 19.56 ha gruntów hipotecznych nabytych przez mieszkańców osady Rzgów z folwarku Gonaszew.

Orzeczenie to utrzymano w mocy orzeczeniem Głównej Komisji Ziemskiej z dnia 29 kwietnia 1927 roku.

Okręgowy Urząd Ziemski w Piotrkowie.
5030—1

Większe przedsiębiorstwo fabryczne pod Łodzią **poszukuje**

STENOTYPISTKI

wyznania chrześcijańskiego władającej językami polskim i angielskim (pożądany niemiecki).
Oferty pod R. K. w administracji „Głosu Polskiego". 5041—3

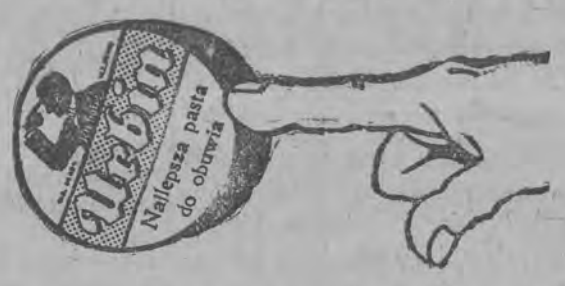

FUCHS
Piotrkowska 50
— Telef. 21-56 —
FUCHS przyjmuje ogłoszenia do wszystkich gazet w Polsce i zagran. na dogodnych warunkach.

Znaczniejszy **pakiet akcji Tow. Handl. Przem.**
„POLON"
w ŁODZI, sprzedam.
Oferty pod „Alfa" do adm. Głosu. 5015—2

Używany gabinet
w dobrym stanie kupię.
Oferty składać do adm. „Głosu Polskiego" pod „H. L." 4917—2

Dr. H. Szumacher
choroby skórne weneryczne.
przyjmuje codziennie od 5—7 i pópo poł., w niedziele święta od 11—1
6-go Sierpnia 1.
(Benedykta). Tel. 48-62. 69—8

Dr. H. Wołkowyski
Zachodnia 57
(Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 4—8 Dla pań od 4—5. Oddzielna poczekalnia tel. 19-94.

Piedy, walizy neses. podróż. | **Oryginalne Punktrollery**
Firma „ZYGMUNT"
Piotrkowska 67 Naprzeciw Grand-Hotelu Piotrkowska 67
Poleca:
Palta gabardinowe nieprzemakalne i gumowe (dam. i męsk.)
Płaszcze, prześcieradła i kostjumy kąpielowe
Stale na składzie bogaty wybór:
TRYKOTAŻY
Pończoch Pullowerów
Skarpetek Sweatrów
Rękawiczek Lasek
Parasoli
Wykwintna bielizna męska oraz wszelka galanterja
Sprzedaż na asygnaty „Szatniówki" | UWADZE P. T. Klijenteli polecamy nasz dział krawatów, mogący zaspokoić nawet najwybr. gusty. | Sprzedaż na asygnaty Banku Polskiego

Zakopane.
Pensjonat „ORAWA"
ul. Zamojskiego.
Doktorowej ABRUTINOWEJ
Willa słoneczna, skanalizowana, wszelkie wygody (łazienka), werandy słoneczne, kuchnia wykwintna, na żądanie dyetetyczna. Ceny przystępne.
Szczegółowych informacji udziela: **D-wa Abrutin, Zakopane.**
W Łodzi: Fiszerówna Cegielniana 27.

OGŁOSZENIA DROBNE.

NAUKA i WYCHOWANIE

STUDENTKA
filozofji — *język francuski*, poszukuje lekcji (poprawka) na wsi przez wakacje Oferty pod „Poważna" do admin. „Głosu". 518—5

PRZYGOTOWUJĘ
do egzaminów i poprawek w zakresie 6 klas gimnazjalnych ewentualnie przyjmę miejsce lektorki. Łaskawe zgłoszenia do adm. pod „Powprawka" 686—3

GRONO NAUCZYCIELI
z wyższem wykształceniem urządza komplety dla nauczycieli ludowych chcących przygotować się do egzaminu kwalifikacyjnego oraz przygotowuje do wszystkich klas średnich zakładów naukowych. Główna 41, m. 17 od 3—6. 4978—3

DONIESIENIA ROZM.

URZĘDNICZKA
na czas urlopu wyjedzie w towarzystwie starszej pani na letnisko tylko za utrzymanie. Zgłoszenia do admin. „Głosu Polskiego" pod „Kazimiera" 708—4

KUPNO i SPRZEDAŻ

KUPIĘ
komplet kół bryczkowych na gumach używane w dobrym stanie. Szefer, Nowo-Zarzewska 13. 4925—3

:: GIEŁDA PRACY ::

ZDOLNA
maszynistka i buchalterka, znajomość niemieckiego — kilkoletnia praktyka biurowa poszukuje jakiejkolwiek posady. Oferty do „Głosu Polskiego" dla „Maszynistki Biurowej" 5716—3

DO 100 DOLARóW
ewentualnie mieszkanie we własnym domu dam za wyszukanie posady dla syna zredukowanego bankowca.
Oferty pod „Zredukowany". 5023—2

CHŁOPIEC
potrzebny do terminu. Orla 23. Stolarnia. 5027—2

LOKALE i MIESZKANIA

POKÓJ Z KUCHNIĄ
z wygodami, II piętro, do odstąpienia. Petersburska 11, m. 16. 4976—3

MŁODE
małżeństwo poszukuje małego mieszkania wprost od gospodarza. Oferty do adm. „Głosu" pod „Mieszkanie". 651—3

POSZUKUJĘ
mieszkania: 1 pokój z kuchnią wprost od gospodarza. Łaskawe oferty do adm. „Głosu" sub. T. K. 718—3

BIAŁY
pokój do wynajęcia. Wiadomość: Meinsterowa, Gdańska 31a. 5026—2

LOKAL
większy od zaraz na składy poszukiwany. Tel. 36-75. 5039—3

DO WYNAJĘCIA
pięknie umeblowany pokój z utrzymaniem lub bez. Piotrkowska 145-34. 5054—1

ZAGUB. DOKUMENTY

ZGUBIONO
książeczkę Kasy Chorych № 376-78 na imię Stefan Pipczyński. 5038—1

ZAGUBIONO
czarną torebkę jadąc dorożką Nawrotem Rozwadowską. Proszę o odesłanie legitym nauczycielskiej. Nawrot 38-b, m. 5. Irena Goldenberżanka. 5035—1

ZAGINĄŁ
dowód osobisty na imię Szczygeł Rytka wydany w Białej-Rawskiej dn. 24. VIII. 1922 № 138. 5048—1

HEMOROIDY!
Wyczerpująca broszurę № 12 wysyła darmo **Dr. Hugo Caro,** G. m. b H. Gdańsk. 4328

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 5.—; zagranicę — zł. 7.20.

Ogłoszenie za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy
I strona i w tekście 40 groszy, strona 5 szpalt — Nekrologi 30 gr. str. 5 szpalt. — Nadesłane po tekście 30 gr. strona 5 szpalt. — Zwyczajne 10 groszy str. 10 szpalt. — Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 złot. — Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc. zaś t. zagranicznych o 100 procent drożej

Redaktor: **Gustaw Wassercug.** „Wydawnictwo Powszechne" sp. z ogr. odp. W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86